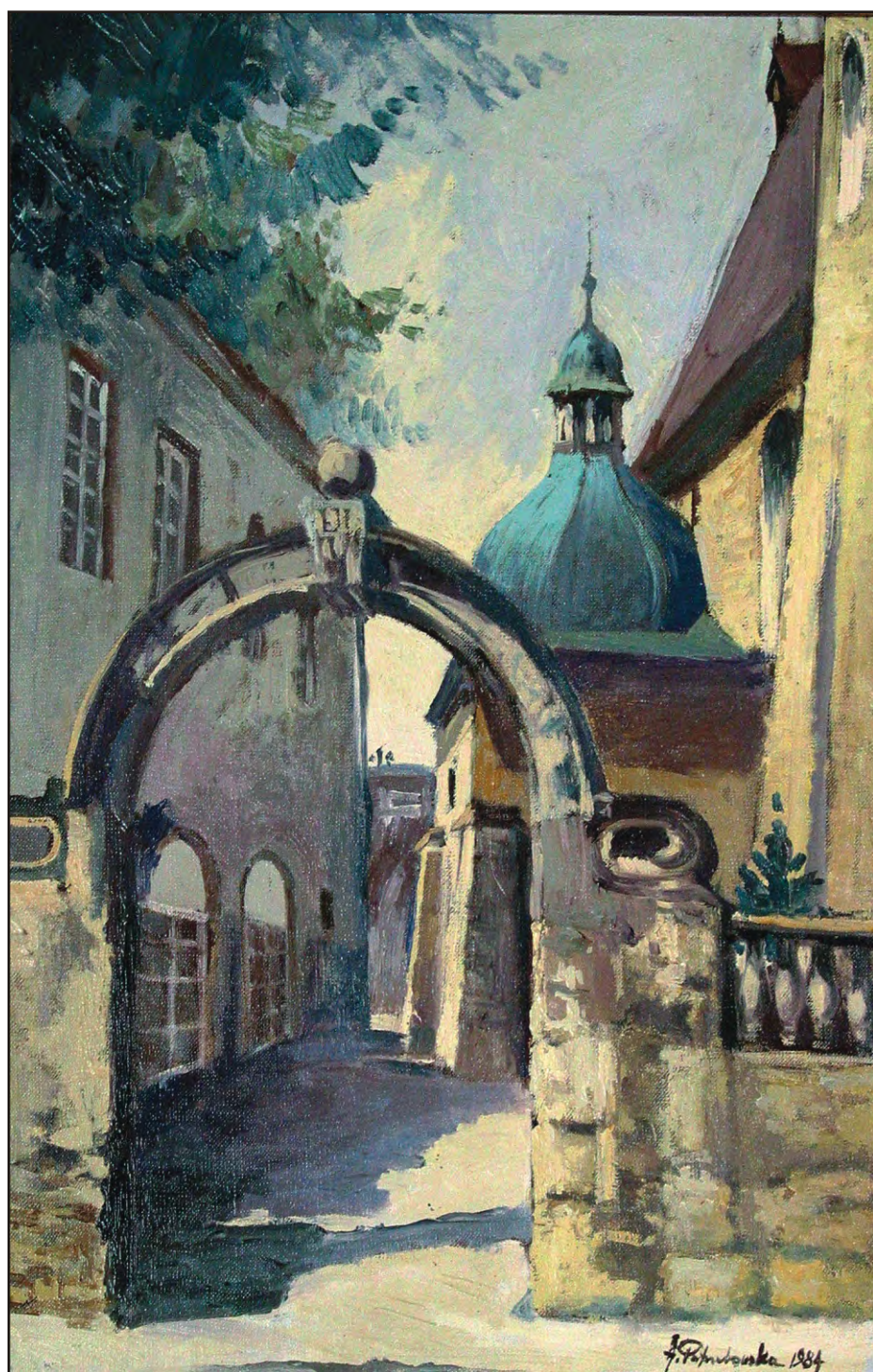


Malarstwo Elżbiety Anny Potrzebowskiej



**Sezon na inwestycje
- Informator Miejski**

**IV Targi Budowlane
IMPULS**

**Sukcesy
taekwondzistów
z Limanowej**

**Chciałam zaśpiewać...
- rozmowa
z Martą Florek
laureatką
Międzynarodowego
Festiwalu w Warnie**

**Galeria Portretów
- Stanisław Ceglarski**

**Nieodkryte skarby
Limanowej**

**Nasze dziedzictwo
kulturowe w zjednoczonej
Europie
- rozstrzygnięcie konkursu**

Malarstwo Elżbiety Anny Potrzebowskiej





Absolutorium dla burmistrza

Po zapoznaniu się z opinią Regionalnej Izby Obrachunkowej z wykonania budżetu miasta za 2003 r. i protokołem Komisji Rewizyjnej na sesji Rady Miasta Limanowa radni jednogłośnie udzielili burmistrzowi Markowi Czeczotce absolutorium za realizację budżetu w roku ubiegłym.

Wychowanie ekologiczne

Raport o stanie najbliższej okolicy, badanie stopnia zanieczyszczenia wód i powietrza w Limanowej, lokalizacja nielegalnych wysypisk śmieci - prace na takie tematy powstały w ZSS nr 2 w ramach konkursu ekologicznego. Przygoda z ekologią rozpoczęła się w styczniu 2004 r., kiedy uczniowie pod opieką nauczycielek Małgorzaty Cedzidło i Anny Sarapata zgłosili się do konkursu ekologicznego organizowanego przez Olsztyńskie Centrum Edukacji Ekologicznej i Fundację Global Action Plan Polska. Realizując zadania dokonywali pomiaru zużycia w domu wody, energii i gazu. Przeprowadzali akcję dokarmiania zwierząt, zbiórkę makułatury i baterii, kampanię promującą kupno produktów pozwalających na ich powtórne przetworzenie. Brali udział w konkursach przyrodniczych „Przyroda nie obroni się sama”, „Wędrówka kropelki” oraz przygotowali inscenizację „Nie rób tego więcej”.

Wielkie sadzenie

20 świerków posadziły dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Starej Wsi w



ramach akcji ekologicznej i obchodów Dnia Ziemi. Przykład dali: ks. proboszcz Marian Tyrka, dyrektor GZOS Marek Ziaja, dyrektor szkoły Halina Mąka i leśniczy Bogdan Pawłowski, którzy przy kościele wspólnie zasadzili pierwsze drzewo. W ślad za nimi poszły dzieci. Każda klasa ma teraz swoją własną małą choinkę.

Jerzy z wieży nie wierzy

„Siedzi Jerzy na wieży i nie wierzy, że włos mu się jeży” - z tego typu trudnościami ortograficznymi zmierzli się uczniowie nauczania zintegrowanego podczas I Międzyszkolnego Konkursu Ortograficznego zorganizowanego w ZSS nr 1. Ortograficzny konkurs na wesoło przygotowały nauczycielki



Agata Dara, Maria Rosiek i Maria Witek. Mistrzem ortografii został ogłoszony Tomasz Bugajski z ZSS nr 1, a wicemistrzem Eryk Delinger z ZSS nr 3.

Z wczuciem deklamowali

Ponad 40 recytatorów z klas 0 - IV rywalizowało o tytuł mistrza deklamacji. Konkurs organizowany przez LDK i GZUP w ramach „Dziecięcej Triady Artystycznej” cieszył się niespodziewanym powodzeniem. Uczestniczyli w nim reprezentanci niemal wszystkich placówek oświatowych miasta i gminy Limanowa.

Wyróżnienia zdobyli: *Ewelina Poręba*, *Weronika Sędzimir* - obie z ZS nr 1 w Męcinie, *Regina Kulig* z SP w Nowym Rybiu, *Mirosław Ociepka* z SP nr 2 w Siekierzynie, *Aleksandra Futiakiewicz* z Miejskiego Przedszkola nr 1 w Limanowej, *Dagmara Leśniak* z SP w Kaninie, *Karolina Halota* z SP w Rupińowie, *Magdalena Gryś* z Miejskiego Przedszkola nr 2 w Limanowej, *Anna Woźniak* z SP nr 2 w Męcinie oraz *Gabriela Oleksy* z ZSS nr 1 w Limanowej.

Śladami Orkana

Młodzież I Liceum Ogólnokształcącego w Limanowej spotkała się z Bolesławem Faronem - historykiem i krytykiem literatury, profesorem Instytutu Filologii Polskiej Akademii Pedagogicznej w Krakowie.

Na pierwszej stronie okładki: Otoczenie kościoła limanowskiego z lat 60-tych z charakterystycznym łukiem i budynkiem dawnej szkoły. Obraz olejny Elżbiety Anny Potrzebowskiej.



Dla uczniów była to niepowtarzalna okazja do pogłębienia wiadomości o Władysławie Orkanie, którego imię nosi ILO, a którego życie i twórczość od lat bada i opisyje profesor.

- Sam po raz pierwszy spotkałem się z twórczością Orkana tuż po wojnie, gdy na zaproszenie mojej szkoły podstawowej w Czarnym Potoku przyjechał poeta i gawędziarz Tadeusz Giewont-Szczecińska. Opowiadał rzewną historię o kobiecie - Katarzynie Smreczyńskiej, która z Gorców na plecach nosiła jedzenie do Krakowa dla synów uczących się w gimnazjach. Pamiętam, że losy młodego górala z Poręby Wielkiej zrobiły na mnie wrażenie - wspominał Bolesław Faron.

Uczniowie ILO wysłuchali wykładu na temat życia oraz twórczości Orkana i obejrzeli film „Dumac z Poręby” zrealizowany przez TV Kraków.

Z błogosławieństwem Czerwińskiej

Limanowski Klub Wysokogórski uczestniczył w Festiwalu Podróżników „Trzy żywioły Pascala” organizowanym w Nowohuckim Centrum Kultury w Krakowie. W czasie trzydniowej imprezy limanowscy alpiniści brali udział w kilkunastu spotkaniach z polskimi podróżnikami, ludźmi z oryginalną pasją zdobywania świata. Mieli okazję spotkać się m.in. z Ryszardem Badowskim autorem kultowej książki „Odkrywanie świata - Polacy na sześciu kontynentach”, Czesławem Lakaiewiczem, który dokonał pierwszych w historii przelotów motolotnią nad Spitsbergenem, Ryszardem Czajkowskim - przeleciał małym samolotem z Konina do Konga, Romualdem Koperskim - gumowym pontonem samotnie spłynął

syberyjską rzeką Lena. Największe wrażenie wywarła na nich bezpośrednia rozmowa z Anną Czerwińską - pierwszą Polką, która zdobyła Koronę Ziemi, czyli najwyższe szczyty siedmiu kontynentów. Alpinistka udzieliła „błogosławieństwa” limanowskiemu Klubowi Wysokogórskiemu, który szykuje się do wspinaczki na siedmiotysięczniki: Pik Lenina (7134 m) i Chan Tengri (7010 m) w górach Tien Szan na pograniczu Chin i Kirgizji. Festiwalowi towarzyszyły wystawy fotografii. W zbiorze „Świat w oczach podróżników” znalazła się ekspozycja zdjęć „Wędrowki w stronę bieli” autorstwa Marka Dudka z Limanowej.

Napisali petycję - będą kosze

Uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego w Limanowej pod opieką Lucyny Wójtowicz po pierwszym wiosennym sprzątnięciu miasta wystosowali petycję do burmistrza. Młodzież, zaniepokojona zanieczyszczeniem Bulwaru, postulowała założenie w tym rejonie koszy na śmieci i wprowadzenie częstszych kontroli Straży Miejskiej. Ich petycja została pozytywnie rozpatrzona. Lada dzień na jednej z najpopularniejszych w Limanowej ścieżek spacerowych przy lampach pojawią się kosze na śmieci.

Biały krzyż



Jak co roku z inicjatywy Zespołu Szkół Samorządowych nr 1 w limanowskiej bazylice została odprawiona msza katyńska poświęcona pamięci zamordowanych w Katyniu, Miednoje, Charkowie i innych do dziś nieznanym miejscach na Wschodzie.

W bazylice stanęły trzy brzoźowe krzyże przepasane białą-czerwoną wstęgą. Skłaniający do refleksji apel poległych przygotowała młodzież z ZSS nr 1. Po nabożeństwie delegacje władz samorządowych, szkół, organizacji, instytucji i zakładów pracy, przy udziale pocztów sztandarowych, złożyły kwiaty pod tablicą upamiętniającą miejsca kaźni Polaków na Wschodzie.

Hala w Mordarce

Przy Zespole Szkół w Mordarce trwa budowa nowej hali sportowej o wymiarach 36 na 24 metry, z boiskiem 18 na 36 metrów, trybunami dla 280 osób i mechaniczną wentylacją. Jest to hala systemowa Astron skręcana z gotowych elementów. Koszt jej budowy sięgnie prawie 1 mln 587 tys. zł, z czego 600 tys. wójt Władysław Pazdan pozyskał z Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu, resztę pokryje budżet gminy. Będzie to największy tego typu obiekt sportowy w gminie. Zakończenie budowy planuje się na koniec lipca, a oficjalne oddanie hali do użytku - 1 września.

W oczach dziecka

W ZSS nr 1 w Limanowej odbył się pierwszy Międzyszkolny Konkurs Plastyczny i Wiedzowy „Limanowa w oczach dziecka” pod patronatem burmistrza Marka Czeczótki. W konkursie plastycznym rywalizowali uczniowie nauczania zintegrowanego czterech limanowskich szkół podstawowych. Komisja, w skład której wchodziły organizatorki konkursu: Bożena Banach, Małgorzata Golonka, Irena Kruzel i Dorota Reciak oraz plastyk Mirosław Strzeboński, wyróżniła 26 prac. Jury oceniało zgodność prac z tematem, kolorystykę, technikę i estetykę wykonania. Konkurs wiedzy o Limanowej przeznaczony był dla uczniów klas

trzech. Zwycięzcą został *Marcin Wrona* z ZSS nr 1, drugie miejsce zajęła *Natalia Jasica* z ZSS nr 1, trzecie *Eryk Delinger* z ZSS nr 3 i *Maciej Bugajski* z ZSS nr 1. Laureatom obu konkursów nagrody wręczał wiceburmistrz Rudolf Zaczyński i dyrektor szkoły Marek Biedroń. Pamiątkowe dyplomy i słodczyce ufundował burmistrz Marek Czeżółka, dyrekcja ZSS nr 1 oraz firmy Ireny Szumańskiej i Beaty Gąsior.

Z Gombrowiczem i tańcem

7 zespołów dziecięcych wystąpiło w środę na Prezentacjach Artystycznych Limanowskich Dzieci organizowanych przez Limanowski Dom Kultury i Gminny Zespół Użyteczności Publicznej w Limanowej w ramach Dziecięcej Triady Artystycznej. Na scenie LDK swoje artystyczne umiejętności prezentował zespół „Tyci-tyci” z klas zerowych ZS w Mordarce. Maluchy pod opieką Anny Mamak wystawiły spektakl „Jaś i Małgosia” według Jana Brzechwy. Dzieci z Przedszkola nr 1 w Limanowej przygotowały montaż słowno-muzyczny pt. „Śmieci mniej - ziemi lżej” w reżyserii Ewy Smoleń. Grupa Szczęśliwa Jednostka z ZSS nr 2 w Limanowej przedstawiła spektakl „Burza w teatrze GoGo”. O przygodach Szewczyka Dratewki opowiadało widowisko wystawione przez zespół Bajeczka ze SP w Starym Rybiu, w reżyserii Bożeny Chlipały i w oprawie muzycznej Joanny Jaworz-Dutka. Działający od roku w ZSS nr 2 zespół Bez ścieżki pod opieką Renaty Hasior przygotował spektakl „Terrorysty” oparty na tekstach Bolesława Prusa i Witolda Gombrowicza. Wdzięki taneczne zaprezentowały Iskierki kierowane przez Beatę Rozum. W finale wystąpił zespół Bez Nazwy z SP nr 2 w Męcinie. Dzieci pod opieką Agaty Sewielskiej-Janczy przygotowały impresję muzyczną.

Kopali dla osiedli

Mieszkańcy Limanowej będą z sobą rywalizować w międzysiedlowym turnieju sportowym. Nagrodą ma być 6 tys. złotych przeznaczone na cele osiedlowe zwycięskiego regionu. Preludium do festynu „Współzawodnictwo osiedlowe”, który odbędzie się 27 czerwca,



był międzysiedlowy turniej piłkarski rozegrany na stadionie Limanovii. W ten sposób zawodnicy urodzeni w 1991 r. i młodsi zdobywali cenne punkty dla swoich osiedli. Turniej piłkarski, prowadzony w dwóch grupach, systemem każdy z każdym, wygrała drużyna z osiedla nr 5 w składzie: *Konrad Koza, Krystian Michura, Przemysław Zawada, Krystian Domiter, Krzysztof Kądziołka, Piotr Kądziołka, Tomasz Łątka i Szymon Koza*. Przewodniczącym zwycięskiego osiedla jest Jan Dudek, a drużyną opiekuje się pani Głabuś-Chowaniec. Kolejne miejsca wywalczyli zawodnicy osiedli nr 4, nr 7, nr 1, nr 3 i nr 2. Zawody zorganizowali: Ryszard Kulma, Stanisław Strug i Ryszard Szumilas.

Młodzież II LO uczciła pamięć Marszałka Piłsudskiego



12 maja 2004 r. poczet sztandarowy II LO im. Legionów Józefa Piłsudskiego uczestniczył w uroczystości złożenia hołdu Józefowi Piłsudskiemu w jego krypcie na Wawelu. Uroczystość odbyła się w 69 rocznicę śmierci Marszałka, a patronował jej Zarząd Legionistów Polskich.

Uroczystość została połączona z I Ogólnopolskim Zjazdem Szkół noszących imię Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz szkół kultywujących ideę niepodległościową i legionową. W obecności Sztandaru Bojowego Legionów Polskich odznaczonego Orderem Wojennym *Virtuti Militari* oraz sztandarów przybyłych szkół nastąpiło złożenie kwiatów w krypcie Komendanta Legionów.

Po uroczystości nastąpił przemarsz pocztów sztandarowych do domu im. Józefa Piłsudskiego znajdującego się w historycznych krakowskich Oleandrach. Tam w obecności weteranów II wojny światowej odbyła się okolicznościowa uroczystość.

Dla młodzieży naszej szkoły uroczystość ta była lekcją patriotyzmu. Przypomniła o obowiązku kultywowania ważnych dla narodu i państwa tradycji i o wartościach, które rozwijamy, jako szkoła nosząca imię Legionów Józefa Piłsudskiego.

Natalia i Justyna – laureatki z II LO

Młodzież II LO im. Legionów J. Piłsudskiego w Limanowej – Łososinie Górnej uczestniczyła w II edycji programu „Moja szkoła” w UE, prowadzonego przez Urząd Komitetu Integracji Europejskiej. W ramach tego programu odbył się konkurs na pracę „*Jak wykorzystałbyś fundusze UE na rozwój swojej gminy*”, w którym III miejsce zajęła uczennica klasy pierwszej LO, Natalia Rzemienic. Inna pierwszoklasistka, Justyna Antkiewicz została finalistką etapu wojewódzkiego Ogólnopolskiego Konkursu „*Losy żołnierza i dzieje oręża polskiego*”.

Opiekunką obu uczennic jest nauczycielka historii Beata Berdychowska. Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów w kolejnych latach nauki.

Informacje przygotowali: Jolanta Bugajska, Ilona Machowicz-Jurowicz.
Fotografie: Jolanta Bugajska

Klient najważniejszy...

IV Targi Budowlane IMPULS 2004

W ostatnią sobotę maja odbyły się IV Targi Budowlane - IMPULS 2004. Jeżeli budujesz dom, szukasz najlepszej oferty firm budowlanych i chcesz się dowiedzieć co jest dla Ciebie najbardziej opłacalne, to limanowskie targi budowlane są tym, czego szukasz. W tym roku odbyła się ich czwarta edycja, a jak mówi organizator Maciej Wojtas „targi cieszą się coraz większym powodzeniem i zainteresowaniem”. Ponad 40 wystawców z całego kraju prezentowało swoją ofertę handlową. Obecni byli producenci okien i drzwi, cegły, dachówki, płytek, kostki brukowej, systemów dociepleniowych i grzewczych, a także elementów wykończeniowych. Targowa propozycja to przegląd bogatej oferty wystawców, a także pomoc w odpowiedzi na ważne pytania przeciętnego „Kowalskiego”, bowiem zainteresowani mogli liczyć na konsultacje ogólnobudowlane.



Organizatorom targów należy się uznanie. Inicjatywy takie jak ta sprzyjają rozwojowi i promocji naszego regionu, powodują, że Limanowa z miejsca „anonimowego” na mapie staje się miejscem znanym i atrakcyjnym do odwiedzania i inwestowania, dlatego też patronat nad imprezą przyjęli: poseł na Sejm RP Bronisław Dutka, starosta powiatu limanowskiego Roman Duchnik, burmistrz miasta Limanowa Marek Czeczotka oraz wójt gminy Limanowa Władysław Pazdan.

„IMPULS” świętował podwójnie. Targi stały się bowiem okazją do wręczenia Firmie Certyfikatu Zarządzania Jakością ISO 9001 : 2000. W celu spełnienia wymagań klienta, firmy stosują sprawdzone od lat systemy zarządzania. Wymagania dotyczące dostosowania się do określonych standardów dotyczą coraz częściej polskich firm. Norma ISO 9001:2000 przyznawana jest firmom, które stosują nowoczesne, procesowe podejście do

zarządzania przedsiębiorstwem. Firma „IMPULS” jest jedną z tych firm, która dąży do zapewnienia zadowolenia klienta, zrozumienia jego aktualnych i przyszłych potrzeb poprzez skuteczne zastosowanie systemu jakości. Jak mówią jej właściciele Grażyna i Maciej Wojtas „Klient jest najważniejszy - musi od nas wyjść zadowolony i usatysfakcjonowany” - to naczelną zasadą stosowaną przez limanowską firmę „IMPULS”.

Na imprezę przybyło wielu gości, którzy osobiście chcieli pogratulować sukcesu. Obecni byli przedstawiciele władz państwowych, powiatowych i miejskich, a także właściciele limanowskich firm. Dyrekcji i pracownikom Firmy „IMPULS” życzone dalszych sukcesów w podejmowaniu nowych wyzwań i inicjatyw oraz tego aby wdrożenie ISO przyczyniło się do jak najlepszych wyników finansowych firmy, a także do rozszerzenia współpracy biznesowej o nowe rynki zbytu.

Gości bawiła Kapela „Gorce” oraz zespół „ROSES”. Organizatorzy przygotowali wiele atrakcji umożliwiających udaną zabawę i miłe spędzenie wolnego czasu. Dzieci skakały na dmuchanym zamku i ustawiały się do licznych konkursów, które cieszyły się dużym powodzeniem. Sponsorami nagród: płytek elewacyjnych, zestawów gładzi tynkowej czy też zestawów barwionych gazonów były Firmy: STABILL, FRANS-POL, BRUK-BET, BOLIX oraz CERRAC.

Z rozmów przeprowadzonych z wystawcami i odwiedzającymi targi wynika, że całe przedsięwzięcie cieszy się dużym uznaniem. Wystawcy byli zadowoleni z faktu, że mogli przedstawić swoją ofertę, jak również przeprowadzić wiele rozmów dotyczących produkcji wyrobów i oferowanych usług. Imprezy targowe stwarzają bowiem wystawcom ofert i potencjalnym ich nabywcom duże możliwości marketingowe i możliwości kontaktów.



Firma „IMPULS” działa od roku 1987. Początkowo był to niewielki skład opału, w którym szefem, magazynierem, kierowcą i księgowym był właściciel. Obecnie największy skład materiałów budowlanych i opału w Limanowej, która zatrudnia ponad 50 osób. Dodatkowo firma posiada magazyny handlowe w Laskowej, Ujanowicach i Pisarzowej. Od roku 2001 IMPULS zrzeszony jest w Polskich Składach Budowlanych – największej w Polsce sieci materiałów budowlanych. Dzięki temu oferowane przez Firmę ceny są niższe, a asortyment produktów szerszy.

Firma jest laureatem wielu nagród i wyróżnień, otrzymała m.in. Certyfikat „Przedsiębiorstwo FAIR PLAY”, tytuł „FIRMY ROKU 2002” przyznawany w konkursie na Najlepszą Firmę Powiatu Limanowskiego, Nagrodę „Polski Kupiec Roku 2003”, a także wyróżnienie w konkursie „Zieleń w naszym otoczeniu” organizowanym przez Urząd Miasta. Firma udziela się społecznie uczestnicząc w różnych akcjach na rzecz dzieci, szkół i ludzi potrzebujących.

Tekst: Anna Kądziołka, Fotografie: Dariusz Ociepka



WIADOMOŚCI ZE STAROSTWA

Co z drogami

W roku bieżącym drogi powiatowe, a w szczególności poprawa ich stanu oraz bezpieczeństwo użytkowników jest jednym z najważniejszych priorytetów działania Zarządu i Rady Powiatu.

Obecnie, jak informuje pan wicestarosta Zbigniew Dutka, na ukończeniu są wiosenne remonty cząstkowe, realizowane mimo niesprzyjającej aury. Całość prac w tym zakresie musi zostać ukończona do 15 czerwca 2004 r.

Ponadto zostały podpisane już umowy na realizację nowej nawierzchni w ramach środków SAPARD na trzech odcinkach dróg tj. Dobra – Pogorzany, Limanowa – Świdnik, Rupniów – Mstów.

Staraniem Zarządu Powiatu udało się pozyskać dodatkowe środki finansowe z Biura ds. Usuwania Klęsk Żywiolowych. Zostaną one przeznaczone na trzy kolejne odcinki dróg tj. Zalesie – Jadamwola, Łętowe, Niedźwiedź – Konina.

W najbliższych dniach – mówi wicestarosta – *oczekujemy na decyzję podniesienia przyznanych środków z 10% rezerwy Ministra Infrastruktury, z których to planujemy modernizację kolejnych odcinków m.in. Limanowa – Świdnik, Limanowa – Mstów, Piekielko – Stare Rybie, Limanowa – Chelmiec, Raba Niżna – Olszówka.*

Kwestią ciągle jeszcze nie rozstrzygniętą pozostaje los wniosków złożonych przez powiat w ramach ZPORR o środki na 40 km nowej nawierzchni m.in. na drogach Limanowa - Mszana Dolna – Niedźwiedź, Limanowa – Kamienica, Tymbark – Krasne Lasocice oraz środki na zabezpieczenie osuwisk a dotyczące głównie drogi Limanowa – Ujanowice, Piekielko – Stare Rybie oraz osuwiska w Tymbarku.

Ogromne koszty modernizacji dróg wymagają uzupełnienia środków własnych

Powiatu. Dlatego Rada Powiatu podjęła uchwałę o zaciągnięciu kredytu w wysokości 2 mln. zł, część środków z kredytu planuje się na zabezpieczenie współfinansowania zadań na drogach powiatowych przy udziale samorządów gminnych. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że niektóre z samorządów przeznaczyły środki z własnych budżetów na poprawę stanu dróg powiatowych na ich terenie. Jak mówi pan wicestarosta *w tym miejscu należą się słowa podziękowania Pani i Panom Wójtom za zrozumienie trudnej sytuacji i włączenie się do działań zmierzających do jej poprawy. Jeżeli planowane zadania uda się zrealizować to myślę* – kontynuuje pan Zbigniew Dutka, *że stan dróg powiatowych szczególnie tych najgorszych znacznie się poprawi.*

Trzeba zaznaczyć, że w województwie małopolskim to właśnie powiat limanowski najwięcej inwestuje w poprawę infrastruktury drogowej. Jednak mimo usilnych starań i zabiegów niestety nie ma możliwości szybkiej zmiany od razu na wszystkich odcinkach dróg.

Promocja strategii

Kolejny etap Programu Aktywizacji Obszarów Wiejskich, w którym powiat limanowski brał udział, stwarza teraz możliwość promocji zrealizowanych przez powiat działań.

Realizowany w ramach PAOW projekt pt. „Planowanie rozwoju lokalnego” w dwóch kolejnych etapach pozwolił na opracowanie obszernego dokumentu pod nazwą Strategia Rozwoju Gospodarczego Powiatu Limanowskiego. W opracowaniu tym na podstawie szczegółowych analiz wypunktowano priorytetowe działania, jakie należy podjąć by wspomóc rozwój gospodarczy regionu. Wśród nich znalazły się

już zrealizowane zadania takie jak powołanie Rady Przedsiębiorczości czy też Powiatowego Punktu Wspierania Przedsiębiorczości i Obsługi Inwestora. Punkt ten ma za zadanie prowadzenie i uaktualnianie bazy danych nt. funduszy i mikro-pożyczek. Za interesowani przedsiębiorcy mogą tam uzyskać również informację nt. programów pomocowych i nowych możliwości inwestycyjnych. Punkt ten znajduje się w wydziale Rozwoju Gospodarczego i Infrastruktury (budynek „C” III piętro. Pokój 323).

Ponadto w ramach strategii do najważniejszych zadań zaliczono również opracowanie folderu zawierającego opis dostępnych terenów inwestycyjnych wraz ze wskazaniem ewentualnej lokalizacji działalności gospodarczej oraz stworzenie turystycznej bazy informacyjnej zawierającej kompletną i ciągle aktualizowaną kompleksową ofertę wypoczynkową.

Wszystkie te propozycje mają teraz szansę na promocję. Realizacja tzw. Komponentu „D” - Planowania rozwoju lokalnego polega na ogłoszeniu konkursu dla przedsiębiorstw i instytucji zajmujących się reklamą i promocją.

Konkurs ogłoszony i koordynowany przez Wojewódzki Urząd Pracy ma za zadanie wyłonienie najlepszych ofert promocji dla powiatów biorących udział w programie. Przedsięwzięcie finansowane będzie z funduszy Banku Światowego.

„OWCA”

Rozpoczął się końcowy etap programu „OWCA”. Na sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Limanowej odbyło się spotkanie dotyczące zasad podziału i wykorzystania środków jakie dzięki zabiegom władz powiatowych w wysokości 274 tys. zł przekazał na realizację programu Minister Gospodarki Pracy i Polityki Społecznej.

Realizacja programu „OWCA” ma pomóc w trwałym zmniejszeniu bezrobocia. Cel ten planowano osiągnąć poprzez stworzenie korzystnych warunków hodowli owiec, które miały zachęcić osoby bezrobotne do założenia własnej, w tym przypadku rolniczej, działalności.

Jak poinformował na spotkaniu pan Tomasz Magdziarz, kierownik Powiatowego Urzędu Pracy, 19 kwietnia br., czyli jeszcze przed przekazaniem środków, weszły niestety w życie zmiany do rozporządzenia w sprawie programów specjalnych. „Niestety”, ponieważ nowe zapisy wykluczają możliwość dofinansowania zakupu materiału hodowlanego na zasadzie dotacji, tak jak to było przewidziane w założeniach programu. W zamian za to rolnicy, którzy zgłosili chęć udziału w programie będą mogli ubiegać się o przyznanie tych środków na zasadzie pożyczki na rozpoczęcie działalności gospodarczej, według zmiennej stopy oprocentowania (w tym

administracyjne muszą być zakończone w terminie do końca maja, natomiast zakup owiec będzie się odbywał w jesieni br.

Nowości komunikacyjne

Z dniem 21 maja br. weszło w życie nowe rozporządzenie Ministra Infrastruktury dotyczące zasad rejestracji pojazdów. Znosi ono wymóg uzyskiwania normy „EURO 2” w zakresie emisji spalin dla pojazdów sprowadzonych po 1 maja 2004 r. z krajów Unii Europejskiej. Opłaty za pozostałe czynności rejestracyjne pozostają bez zmian.

Z chwilą wejścia Polski do UE został wprowadzony nowy wzór praw jazdy spełniający unijne normy. W związku z tym do końca 2004 r. podlegają wymianie prawo jazdy wydane w okresie 1.01.1984r.

do 30.04.1993 r. Dotychczasowe nowe dokumenty prawo jazdy wydawane od 1999 r. zachowują swoją ważność.

Od 1 czerwca zmieni się również lokalizacja i czas pracy Wydziału Komunikacji i Transportu Starostwa Powiatowego. Zmiany te mają na celu przede wszystkim usprawnienie obsługi kie-

rowców, którzy tłumnie odwiedzają ten wydział. Znalezienie Wydziału Komunikacji nie będzie trudne, bo wydział znajdować się będzie w tym samym budynku „C” na I piętrze tylko, że w prawym skrzydle korytarza w pokoju nr 122. Przystrojenie pomieszczenia pozwoli na zwiększenie liczby stanowisk obsługi a tym samym na sprawniejsze realizowanie wniosków. Dodatkowo zmianie ulegnie czas pracy wydziału. Od poniedziałku do piątku wydział będzie pracował do godz. 18⁰⁰. Jak mówi Dyrektor Wydziału Zygmunt Biedroński – mamy nadzieję, że taka zmiana pozwoli na usprawnienie pracy i nieco rozładuje nerwową atmosferę, jaka często towarzyszy załatwianiu spraw w wydziale.

Zadania PCPR

Wśród wielu zadań, jakie realizuje samorząd powiatowy, szczególne miejsce zajmują te dotyczące rehabilitacji społecznej i zawodowej osób niepełnosprawnych. Całość działań w tym zakresie realizowana jest poprzez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie. Jego pracownicy w oparciu o podział środków zatwierdzony przez Radę Powiatu mają za zadanie jak najlepiej spożytkować te fundusze.

Jeżeli więc osoba niepełnosprawna lub jej opiekun wyrazi wolę skorzystania z pomocy PCPR to pracownicy tej jednostki, w ramach np. rehabilitacji społecznej, służą pomocą w uzyskaniu dofinansowania pobytu na turnusach rehabilitacyjnych, zakupu sprzętu rehabilitacyjnego czy likwidacji barier architektonicznych lub barier w komunikowaniu się.

Działania ujęte są w programach, jednocześnie określających kryteria przyznania danego dofinansowania. Tak np. o dofinansowanie likwidacji barier architektonicznych mogą się ubiegać osoby z dysfunkcją narządu ruchu i wzroku. W ramach tego właśnie programu realizowane mogą być takie przedsięwzięcia jak np. budowa pochylni, likwidacja progów, przystosowanie drzwi w przypadku gdy dana osoba porusza się na wózku inwalidzkim lub wykonanie dodatkowego oświetlenia itp.

Natomiast aparat telefoniczny ze wzmacniaczem, budzik świetlny, urządzenia wzmacniające odbiór dźwięku z telewizora lub radia, maszyna do pisania „brajlem” czy nawet zakup specjalnie szkolonego psa przewodnika może m.in. stanowić przedmiot dofinansowania dla osób z dysfunkcją wzroku i słuchu.

Ponadto wszystkie osoby niepełnosprawne mogą się również ubiegać o dofinansowanie do zaopatrzenia w sprzęt rehabilitacyjny, przedmioty ortopedyczne i środki pomocnicze. Do dyspozycji osób niepełnosprawnych i ich opiekunów są również turnusy rehabilitacyjne realizowane w wytypowanych ośrodkach na terenie całego kraju. Zainteresowane osoby mogą dokonać wyboru ośrodka najlepiej przystosowanego do leczenia ich schorzeń. Tutaj jednak przyjęto kryterium, które daje pierwszeństwo w korzystaniu z tego świadczenia dzieciom. Natomiast w rozpatrywaniu podań osób dorosłych brane są po uwagę takie kryteria jak poziom dochodów stopień niepełnosprawności oraz to, czy osoby te uczestniczyły w turnusie w poprzednich dwóch latach.

(ciąg dalszy na stronie 29)



momencie ok. 3,38 %) z dziesięciomiesięczną karencją i możliwością umorzenia po dwóch latach działalności kwoty kredytu do połowy jego wartości. Ta zmiana zasad, mniej korzystna dla beneficjentów spowodowała, że z 89 osób, które chciały uczestniczyć w programie, zostało jedynie 12. Jak podkreśla starosta Roman Duchnik każde nowe miejsce pracy ma duże znaczenie, zatrudnienie dla dwunastu osób to w sumie jedno nowe, małe przedsiębiorstwo na terenie powiatu limanowskiego. Potrzebna kwota dofinansowania dla tych osób przewidywana jest na ok. 200 tys. zł co pozwoli na zakup ok. 200 owiec. Rolników oraz Powiatowy Urząd Pracy czeka intensywna praca, ponieważ wszystkie czynności



Z ŁAWY POSELSKIEJ



Niedziela 13 czerwca 2004 r. przejdzie niewątpliwie do historii Polski. W tym dniu po raz pierwszy Polacy wybiorą swoich posłów do Parlamentu Europejskiego.

Lokale wyborcze będą czynne w niedzielę od godz. 8⁰⁰ do 22⁰⁰ co stanowi pewną nowość (do tej pory głosowaliśmy od 6⁰⁰ do 20⁰⁰).

Idąc do lokali wyborczych nie zapomnijmy zabrać ze sobą dowodu osobistego lub innego dokumentu ze zdjęciem. Dobrze zastanówmy się, na kogo głosować 13-tego! Oddajemy głos stawiając „X” tylko przy jednym nazwisku, w innym przypadku głos będzie nieważny.

Jednak najważniejsze to, by pójść do wyborów. Nieobecni nie mają głosu, jeżeli nie pójdziemy to sami pozbawimy się swoich praw i dopuścimy do tego, że za nas zdecydują inni i wybiorą przedstawicieli, którzy będą reprezentować ich a nie nasze interesy.

Ponadto ilość mandatów w danym okręgu zależy od frekwencji w okręgu. Nieobecni albo niegłosujący zmniejszają ilość posłów do Parlamentu Europejskiego ze swojego okręgu wyborczego.

Zatem gorąco apeluję, pójdźmy do głosowania i zachęcajmy do tego innych.



Bronisław Dutka Posel na Sejm RP

Stypendia również dla studentów zaocznych

Zmiana ustawy o szkolnictwie wyższym

Na 74. posiedzeniu Sejm uchwalił ustawę o szkolnictwie wyższym. Projekt został wniesiony do Sejmu przez Polskie Stronnictwo Ludowe już w 2001 roku, ale dopiero teraz udało się do niego powrócić i jako rządowy projekt ustawy był omawiany na posiedzeniach. „Projekt rządowy konsumuje projekt poselski Polskiego Stronnictwa Ludowego, w związku z czym spoglądamy na ten projekt bardzo przychylnie. Poszerza się również w projekcie rządowym zakres wypłacanych stypendiów - wprowadza się stypendia za osiągnięcia sportowe, które również w jakimś stopniu, sądzę, przyczynią się do popularyzacji czy rozsławienia Polski na arenie międzynarodowej poprzez osiągnięcia sportowców. Po raz pierwszy te osiągnięcia będą miały wpływ na stypendia, podobnie jak to jest w przypadku stypendiów naukowych.” podkreślał z trybuny sejmowej poseł Bronisław Dutka wygłaszający oświadczenie w imieniu klubu PSL.

„Projekt poselski Klubu Parlamentarnego PSL miał na celu objęcie stypendiami grup studentów, które dotąd nie korzystały z pomocy socjalnej. Projekt rządowy poszedł nieco dalej. Z tego też względu, choć jesteśmy w opozycji, chcemy rządowi wyrazić za to uznanie, choć naszym zdaniem

opóźnienie o półtora roku wejścia tego projektu w życie to dość poważna strata. W projekcie rządowym znika podział na studentów studiów zaocznych, wieczorowych i dziennych. Pojęcie „student” odnosi się do wszystkich studentów i wszystkich uczelni.”

Do tej pory studenci studiów zaocznych i wieczorowych nie mogli liczyć na wsparcie materialne ze strony państwa. Stypendia socjalne otrzymywali studenci studiów dziennych państwowych i niepaństwowych, stypendia naukowe jedynie studenci dzienni uczelni państwowych. Wydaje się zatem uzasadnione dokonanie powyższych zmian, aby wyeliminować rozwiązania dyskryminujące studentów studiów zaocznych i wieczorowych. Nierówne traktowanie poszczególnych rodzajów studiów nie może wynikać jedynie z trudnej sytuacji budżetu państwa.

Ponadto ustawa o szkolnictwie wyższym, wyższych szkołach zawodowych, o pożyczkach i kredytach studenckich oraz o zmianie niektórych innych ustaw oprócz rozszerzenia kręgu beneficjentów pomocy materialnej na wszystkich studentów bez względu na uczelnię i system studiów, zakłada m. in. zintegrowanie dotychczasowych świadczeń pomocy materialnej opartych o kryterium dochodu w jedno stypendium socjalne, wprowadzenie maksymalnej kwoty dochodu w kwocie 569 zł uprawniającego do otrzymania stypendium socjalnego oraz podwyższenie kwoty kredytu studenckiego z 460 zł do 600 zł.

Rola kobiet w życiu społeczności lokalnych



W dniu 17 maja br. Prezes Stowarzyszenia „Razem dla Regionu” poseł Bronisław Dutka zorganizował spotkanie pt. „Rola kobiet w życiu społeczności lokalnych”. Zaproszenie zechciało przyjąć i w spotkaniu zorganizowanym w sali konferencyjnej Urzędu Gminy Limanowa uczestniczyło ponad 60 pań - aktywnych działaczek Kół Gospodyń Wiejskich z terenu powiatu limanowskiego. W dyskusji udział wzięli Starosta Powiatu Limanowskiego Roman Duchnik, Wicestarosta Zbigniew Dutka, Wójt Gminy Limanowa Władysław Pazdan, Wicewójt Franciszek Bieda, Przewodniczący Rady Gminy Józef Oleksy oraz Burmistrz Miasta Limanowa Marek Czeczótka. Prelekcje wygłosiła Pani Joanna Jarecka - Gomez - sekretarz Komisji Spraw Zagranicznych, Bezpieczeństwa i Praw Człowieka Parlamentu Europejskiego będąca członkiem Parlamentarnej Organizacji Kobiet „EP - Win”. „Nie ulega wątpliwości, że w przeciagu ostatniego ćwierćwiecza wyścig kobiet do pełnego i autentycznego równouprawnienia przyniósł wymierne zwycięstwa. Panie wydarły panom prawo monopolu do niektórych zawodów traktowanych jako tradycyjnie męskie nie wahając „chwycić byka za rogi”, przekonały, że mogą być tak samo dobre, a może i lepsze niż mężczy koledzy, a wszelka dyskryminacja z powodu płci jest szkodliwym anachronizmem pozbawionym jakichkolwiek racjonalnych przesłanek” - w swoim wystąpieniu podkreślała prelegentka. Uczestnicy spotkania zgodnie podkreślali olbrzymią rolę kobiet w życiu społeczno - polityczno - gospodarczym. Jednak w tej ostatniej sferze powinny wykazywać się większym zaangażowaniem i brać w nim czynny udział.

Zapraszamy do kontaktu z biurem poselskim:

Podstawowe biuro poselskie w Limanowej:
ul. Zielona 4, 34-600 Limanowa
tel/fax: 018 3375-394

Serdecznie zaprasza od poniedziałku do piątku
w godz. 9⁰⁰-13⁰⁰.

Poseł spotka się z Państwem w każdy poniedziałek
w godz. 9⁰⁰-13⁰⁰

- wyjątek stanowią dni posiedzeń Sejmu i Komisji Sejmowych
e-mail: Bronislaw.Dutka@sejm.pl



Szczypta sejmowej statystyki

W okresie do 1 grudnia 2003 roku, umocniła się - zapoczątkowana pod koniec 2000 r.

- przewaga liczby inicjatyw rządowych nad sejmowymi (67% w stosunku do 28% projektów zgłoszonych w ciągu pierwszych 2. lat IV kadencji). Zatem, po 10 latach prac Sejmu III Rzeczypospolitej nastąpiło odwrócenie tendencji.

Wśród 434 projektów (100%), których procedura ustawodawcza zakończyła się w badanym okresie uchwaleniem i opublikowaniem ustawy - 347 projektów (80%) wniesionych zostało przez Radę Ministrów, 58 projektów (13%) wniesli posłowie, 12 projektów (3%) zgłosił Prezydent, 9 projektów (2%) - komisje sejmowe, 7 projektów wniosł Senat (2%), a 1 projekt obywałe.

Rada Ministrów była najbardziej skutecznym podmiotem wśród wnioskodawców w zakresie liczby projektów, których procedura zakończyła się opublikowaniem ustawy (efektywność legislacyjna). Rada Ministrów wniosła bowiem w ciągu dwóch lat IV kadencji 450 projektów ustaw, co skutkowało uchwaleniem i opublikowaniem 347 ustaw (77%).

Pomocnicze biura poselskie:

- Gorlice, ul. Piekarska 1, 38-300 Gorlice
- Nowy Targ, ul. Rynek 11, 34-400 Nowy Targ
- Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 18, 33-300 Nowy Sącz
- Sucha Beskidzka, ul. Role 64, 34-200 Sucha Beskidzka
- Mszana Dolna, ul. Orkana 5, 34-730 Mszana Dolna



Tekst: Piotr Ociepka

Wprowadzenie - cz.1

W kolejnych numerach „Echa Limanowskiego” będziemy przedstawiać Państwu konwencje i porozumienia przyrodnicze ratyfikowane przez Polskę.

Umowy, porozumienia i paki międzynarodowe były obecne w dziejach ludzkości od niepamiętnych czasów. Pojawiły się wówczas, gdy wykształciły się organizacje państwowe, pozostające ze sobą we wzajemnych, choćby luźnych kontaktach. Istnienie formalnych porozumień międzynarodowych stwierdzono już w starożytności. I tak, około 2100 r. p.n.e. zawarty został uroczysty traktat między władzami Lagany i Umny, miast-państw położonych w Mezopotamii, dotyczący przebiegu dzielącej je granicy, za naruszenie której groziła, według dokonanych uzgodnień, kara narażenia się kilku sumeryjskim bogom. Wraz z rozwojem państwowości, stosunki międzynarodowe nabierały coraz większego znaczenia, stając się ważnym elementem polityki każdego z państw. Oczywiście, większość ówczesnych porozumień pomiędzy krajami była wynikiem konfliktów zbrojnych i regulowała efekty starć zwaśnionych stron lub formułowała zaczepne bądź obronne sojusze. Ta sfera działań pozostała praktycznie do początku XX wieku główną domeną dwu- i wielostronnych umów i paktów.

Utworzenie w 1919 roku Ligi Narodów dało podstawy do współpracy międzynarodowej w skali globalnej. W ten sposób za pomocą odpowiednich konstrukcji polityczno-prawnych chciano zapewnić trwały pokój przez aktywne

współdziałanie wielu państw. W ciągu piętnastu lat (1920-1934) podpisano aż 246 umów międzynarodowych, mających na celu tworzenie systemu pokojowej regulacji sporów, co niestety nie uchroniło świata przed wybuchem II wojny światowej.

W XX wieku tematem umów międzynarodowych stała się także ochrona środowiska. Gwałtowny rozwój cywilizacyjny spowodował niespotykane dotąd przeobrażenia naszej planety. Zanieczyszczenie atmosfery i wody, wycinanie lasów czy bezpośrednia eksploatacja gatunków doprowadziła do gwałtownych i niestety w znacznej części nieodwracalnych zmian różnorodności biologicznej. I choć tempo rozszerzania list wymarłych gatunków czy znikłych ekosystemów w ostatnich dziesięcioleciach osłabło, to proces ten postępuje nieuchronnie.

Już na początku wieku zdano sobie sprawę, że ze względu na swój wymiar i ogólnoświatowy charakter problemy ekologiczne wymagają rozwiązań międzynarodowych. Najstarszym tego przykładem jest *Konwencja o ochronie ptaków pożytecznych dla rolnictwa*, podpisana w Paryżu w 1932 roku, która figuruje do dziś w skorowidzu obowiązujących przepisów prawnych, jako jedna z najdawniejszych wielostronnych umów międzynarodowych z zakresu ochrony środowiska. Pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku

rozpoczął się szerszy rozwój polityki międzynarodowej w dziedzinie ochrony środowiska. W 1968 roku problemy ujęte zwięzłym skrótem „człowiek i środowisko” znalazły się w centrum zainteresowania najwyższego światowego forum narodów tj. XXIII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Zwrócono wtedy uwagę, że po raz pierwszy w historii ludzkości pojawił się kryzys o zasięgu ogólnoświatowym, obejmujący zarówno kraje rozwinięte, jak rozwijające się – kryzys dotyczący stosunku człowieka do środowiska. W przyjętych dokumentach zawarto stwierdzenie o konieczności ratowania środowiska przyrodniczego, zobowiązano także Sekretarza Generalnego Narodów Zjednoczonych do przygotowania raportu, który zwróciłby uwagę państwom członkowskim i opinii społecznej na coraz jaskrawiej występujące problemy ekologiczne. Powstały w efekcie tego dokument, znany pod nazwą Raportu U'thanta stał się „milołym kamieniem” w działaniach na rzecz ochrony dziedzictwa naturalnego naszej planety.

Od tego czasu rozpoczął się gwałtowny rozwój międzynarodowych aktów prawnych w tej sferze.

W sumie w szeroko rozumianej sferze ochrony środowiska funkcjonuje na świecie kilkadziesiąt umów i porozumień międzynarodowych o charakterze globalnym lub regionalnym. Do tego dochodzą jeszcze setki porozumień o charakterze dwustronnym, zawieranych bądź w celu ogólnego rozwoju współpracy bilateralnej, bądź w celu wspólnej realizacji wybranych zadań.

(ciąg dalszy na stronie 29)



STRONA MŁODYCH • STRONA MŁODYCH

Nieodkryte skarby Limanowej



W ramach projektu „Moja mała ojczyzna” z przewodnikiem beskidzkim Kazimierzem Sową rozmawia uczennica pierwszej klasy I Liceum Ogólnokształcącego w Limanowej Anna Jeż.

- *Od ilu lat jest Pan przewodnikiem?*
- Przysnaję, że nie wiem. Musiałbym policzyć... Od 1976, czyli będzie już 28 lat.
- *Co sprawiło, że wybrał Pan właśnie ten zawód?*
- Zacząłem chodzić po górach i już przy tym zostałem. Początek to wycieczki szkolne w nasze góry w rejonie Limanowej, Mszany, później coraz dalej.
- *Jaki, Pana zdaniem, jest charakter Limanowej jako miejscowości?*
- Jest to przeciętne miasteczko, takie jak cały szereg innych. Z pewnością wyróżnia się jednak np. lokalizacją. Innym wyróżnikiem jest architektoniczna perełka - Bazylika. Na początku XX wieku, gdy została wybudowana, nosiła najbardziej istotne cechy polskiej sztuki i kultury. Dzięki swej architektonicznej niezwykłości stała się przykładem dla wielu innych kościołów.
- *W Limanowej znajduje się wiele obiektów związanych z religijnością mieszkańców: Krzyż Jubileuszowy, Szlak Papieski, Bazylika. Czy uważa Pan, że robienie z Limanowej drugiej Częstochowy, to dobry kierunek dla rozwoju miasta?*
- Nie sądzę, żeby Limanowa była „drugą Częstochową”. Może takie odnosi się wrażenie, że względu na panującą obecnie modę związaną z papieżem. Szuka się rzeczy, które promowałyby miasto, a akurat papież był kilka razy w Limanowej. Z kolei Krzyż miał upamiętniać przełom tysiącleci. Moda na stawianie krzyży nie zaczęła się teraz. Pierwsze tego typu krzyże stawiano na początku XX wieku w Alpach. Stamtąd krzyże przywędrowały do Polski, pierwszy stanął na Giewoncie, a nie tak dawno w Limanowej. Zresztą to co

jest najbardziej charakterystyczne dla Europy, to kultura chrześcijańska, trudno więc, żeby nie była ona widoczna.

- *Jakie atrakcje Limanowa może zaoferować turystom?*

- Z pewnością jest parę nie najgorszych hoteli - „Jaworz” czy dawny „Krasicki”. Natomiast brakuje infrastruktury, która powinna być dostępna dla turystów. Nie można przecież tylko zwiedzać czy siedzieć. Trzeba też np. dobrze zjeść - choć pod tym względem jest już może trochę lepiej, bo powstało kilka dobrych restauracji. Powinna jednak istnieć cała gama atrakcji, usług turystycznych, na których można zarobić, a które przyciągają ludzi. Myślę np. o urządzeniach squasha, ściance wspinaczkowej, krytym basenie. Potrzebne są miejsca, które przy brzydkiej pogodzie, albo w wolnym czasie, mogłyby zająć turystów. Nawet Mszana Dolna - dużo mniejsze miasteczko, ma kryty, podgrzewany basen, wprawdzie prywatny, ale jest. Bez takich inwestycji nie możemy liczyć na większy rozwój turystyczny miasta.

- *Czy przy obecnych władzach Limanowa ma szansę na rozwój?*

- Myślę, że obecne władze, tak jak i poprzednie, w jakiś sposób starają się, aby poprawić sytuację naszego miasta, dążą do jej rozwoju. Sądzę, iż władze robią co mogą, aby poprawić sytuację naszego miasta. Cudów tu nie działy, ale trzeba wykorzystać najlepiej to co jest. Starają się promować miasto choćby przez najnowszą książkę o Limanowej, którą niedawno wydano. Można ją kupić, ale dużo egzemplarzy „idzie w świat”. Jest bardzo solidnie zrobiona i znakomicie promuje nasze miasto.

- *Co zmieniłby Pan w Limanowej?*

- Nie ma potrzeby wprowadzania wielkich zmian, w rozwoju. To co słabsze trzeba poprawiać, trzeba iść do przodu. Zmiany wprowadzają rewolucje, a żadna rewolucja jeszcze niczego dobrego nie przyniosła.

- *Proszę sobie wyobrazić, że dysponuje Pan znaczną sumą pieniędzy przeznaczoną na rozwój Limanowej. W co by Pan zainwestował?*

- Hmm.... Muszę się zastanowić. Na pewno nie w jakiś przemysł. W Limanowej nie ma praktycznie żadnych surowców, nie ma więc dużych możliwości do popisu w tym zakresie. Uważam, że ten powiat jest „powiatem zielonym”, należałoby więc iść w kierunku zdrowia. Wykorzystać źródła mineralne, które są w Szczawie, Porębie i niewykorzystywane wody termalne z Poręby Wielkiej. To nie są aż tak znaczne inwestycje, a pieniądze szybko by się zwróciły. Widac to na przykładzie Słowacji. To byłaby inwestycja przynosząca dochód i promująca to, co mamy.

- *Co mogłoby sprawić, żeby Limanowa była miastem tak charakterystycznym jak Zakopane czy Krynica?*

- Nigdy takim miastem nie będzie. To nie te warunki geograficzne. Nie mamy Tatr, Pienin, jak Szczawnica, czy też wód mineralnych jak Krynica. Aby rozwijać turystykę w Limanowej trzeba inwestować. Wyciąg na Łysej Górze powinien być czynny, podobny wyciąg powinien powstać na Mogielicy. Należy reklamować Limanową jako zdrowe, ciche miasto, w którym można wypocząć.

(ciąg dalszy strona 15)



Na czym polega fenomen?

Sonal-chigi, bato-chagi

15 maja na Międzynarodowych Mistrzostwach Taekwondo w Budapeszcie 7 taekwondzistów z Limanowej, a równocześnie jedynych reprezentantów Polski, zdobyło medale. Złoto wywalczyła *Tamara Szczęśniak*, srebro - *Kinga Bukowiec*, brązowe medale zdobyli: *Emilia Zbrożek*, *Dawid Frączek*, *Mikołaj Zbrożek*, *Mateusz Dutka* i *Ireneusz Frączek*. W mistrzostwach „Golden See Cup” dzieci i juniorów do lat 17 rywalizowali oni z około 200 zawodnikami reprezentującymi Serbię, Chorwację, Rumunię, Czechy, Słowację, Niemcy, Austrię, Rosję i Ukrainę. Z tej samej limanowskiej grupy trenowanej przez Jana i Wiesława Kubatków niedawno w trzecich eliminacjach do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży sukcesy odnieśli *Adrian Piotrowski* i *Rafał Szumilas*. Wkrótce wspólnie z *Dariuszem Dudkiem* wystąpią na Ogólnopolskiej Olimpiadzie w Śremie. Na czym polega fenomen limanowskich taekwondzistów? Jakim sposobem dochodzą do takich sukcesów?



Spotykają się po południu na sali gimnastycznej ZSS nr 2. Ćwiczą w dwóch grupach trzy razy w tygodniu przynajmniej po jednej godzinie. Zaczynają juniorzy. Trzeba zobaczyć jak kilkuletnie dzieciaczki w białych kimonkach wymachują nogami i rękami naśladując ruchy swych trenerów. W braci Jana i Wiesława Kubatków zapatrzona są jak w święty obrazek. Obok na ławeczkach czekają rodzice, z dumą obserwujący swoje pociechy. - Cieszę się, że córka chce ćwiczyć. Dzięki temu rozwija się fizycznie, a ponieważ ma nadwagę, więc łączy przyjemne z pożytecznym - wyjaśnia pani Małgorzata.

Kilkanaście lat temu wspólnie z obecnymi trenerami ćwiczył inny rodzic

Zbigniew Marcisz. Teraz z zadowoleniem obserwuje swego synka. - Za naszych czasów taekwondo traktowaliśmy raczej jako ćwiczenia siłowe. Nie mieliśmy ochraniaczy, zabezpieczeń. Kontuzje były dość częste. Teraz po latach widzę, że ten sport gwarantuje rozciąganie, szybkość, wyrabia odruchy bezwarunkowe - zauważa. Sam niestety nie trenuje już systematycznie, tylko czasem pomaga dziecku w ćwiczeniach.

Taekwondo to oczywiście nie tylko przyjemność, satysfakcja, to przede wszystkim wyęczone treningi i godziny ćwiczeń. Zaczyna się od rozgrzewki z kilkoma kółeczkami wokół sali, później dziesiątki ćwiczeń rozciągających, wreszcie kolejka, która dla niewtajemniczonych

jest wymachiwaniem nogami i rękoma. Wszystko ma oczywiście swój cel. Później przychodzi pora na ćwiczenia zespołowe i w parach. Chwyty, przerzuty, dziesiątki różnych rodzajów uderzeń. Padają tajemniczo brzmiące słowa: sonal-chigi, bato-chagi, ap-chagi, kumgang-makki (cios kantem ręki, kopnięcie kontrujące, kopnięcie w przód, blok obręcz rękoma). Tych specyficznych określić są dziesiątki. Przez cały czas na podopiecznych czułym okiem spoglądają trenerzy, upominając i zachęcając do powtórzenia, poprawienia błędów.

- Trenerzy? Wymagający, ale to daje efekty - sapie zadyszany *Dariusz Dudek*.

Jak zapewniają zawodnicy zdobytych umiejętności nigdy nie wykorzystują przeciw słabszym, by komuś pokazać swą siłę. - Tak nie wolno! - reagują oburzeni - Taekwondo nie służy do atakowania! Może bardziej do samoobrony. Ale to przecież nie tylko sport walki, to przede wszystkim sztuka koncentracji.

Na czym polega fenomen limanowskich taekwondzistów? Panuje tu specyficzna atmosfera. Nauczyciele w szkołach skarżą się na niedyscyplinowanie uczniów, tymczasem tu wystarczy jeden gest, jedno spojrzenie trenera, by zapadła idealna cisza. Na Jana i Wiesława Kubatków, posiadaczy trzeciego i piątego dana na czarny pas, młodzi ludzie patrzą

Nieodkryte skarby Limanowej

- Jak często zdarza się Panu oprowadzać wycieczki po okolicach Limanowej?

- Z pewnością rzadziej niż dawniej. Co roku przyjeżdżają tu ludzie, którzy poświęcają kilka godzin na to, by pochodzić po mieście i tutejszych górach. Limanowa ma dobre położenie geograficzne. Dzięki temu wszędzie jest z niej blisko: do Krakowa, Wieliczki, Zakopanego, w Pieniny. W samej Limanowej nie ma zbyt wielu zabytków. Najciekawsze to oczywiście Bazylika i Dwór Marsów. Ale jest też bardzo ciekawe muzeum przykościelne. Znajduje się w nim ołtarz, który prawdopodobnie jest ołtarzem z pierwszego kościoła, jaki tu powstał, a jaki spalił się w XVIII wieku. Posiadamy również bardzo cenne księgozbiory w kościelnej bibliotece. Mamy jeden z niewielu egzemplarzy Biblii Radziwiłłowskiej. Jest to Biblia, którą Radziwiłłowie wydali, gdy przeszli na kalwinizm, a potem wrócili na łono kościoła katolickiego. Wtedy to nakazano cały ten nakład zniszczyć, zachowało się tylko kilka egzemplarzy, niektórzy twierdzą, że tylko trzy w tym jeden w Limanowej. Jest też kilka inkunabułów - książek wydanych do 1500 r. Jest cały szereg, kilkaset książek, późniejszych dzieł z XVI-XVIII wieku. Na temat księgozbioru parafialnej biblioteki powstało kilka prac magisterskich, a więc mamy co pokazywać. Oprócz tego rejon naszego miasta to także cały szereg zabytkowych drewnianych kościółków, w Pisarzowej, Męcinie, Skrzydłnej - tu np. znajduje się jedyny na terenie powiatu limanowskiego renesansowy nagrobek z XVI wieku. Mamy parę sanktuariów, pomijając limanowskie, jest jeszcze Pasierbiec i Szczyrzyc z zakonem cystersów. Jest tam również ciekawe muzeum z szeregiem zbiorów sakralnych, malarskich, rzeźbiarskich, kolekcje broni, zbroi, m.in. pełna zbroja samurajska. Jedną z najatrakcyjniejszych ciekawostek jest kopia mapy świata z początku XIV wieku. Kopia pochodzi z późniejszego okresu, oryginał znajduje się w klasztorze cystersów w Niemczech albo Francji. Między innymi to pokazuje się wycieczkom, ale tych wycieczek jest mało w porównaniu np. do lat 70.

-Dziękuję za rozmowę.

Anna Jeż

Fotografia: Franciszek Natanek



z nieukrywanym podziwem i szacunkiem. Ich trener Jan Kubatek jest równocześnie trenerem Kadry Narodowej Polskiej i Kadry Narodowej Czeskiej. Zajęcia z taekwondo dla dzieci i młodzieży prowadzi w Limanowej od 1990 r., sam trenuje od 1982 r. Był prekursorem tego sportu na naszym terenie. Później dołączył do niego brat Wiesław. Dlaczego z pasją angażują się w organizację sportowych zajęć dla dzieci i młodzieży?

- Na pewno z zamiłowania do sportu - to po pierwsze. Poza tym wiem, że to dobry sposób, by zająć młodym czas, by nie myśleli o głupotach: alkoholu, narkotykach. A przy tym wszystkim ja też cały czas się doskonalam i rozwijam - wyjaśnia Jan Kubatek.

Patrząc z perspektywy lat trener zauważa, że młodzież sprzed kilku lat miała twardsze charaktery, była bardziej wytrzymała i zdeterminowana, choć przecież warunki były o wiele trudniejsze (a może właśnie dzięki temu?). Ci, którzy trenują obecnie wkładają w to nieco mniej serca. Wśród najmłodszych widzi jednak kilka utalentowanych osób. Wymieniając ich nazwiska wyróżnia: *Noberta Surdziela, Mateusza Panka, Michała Czaję, Ryana Liszkę, Jasia Kowalskiego,*

Dawida Bukowca, Emila Szota, Michała Sowę, najmłodszego Patryka Kubicę (jeszcze przedszkolaka!). Ich nazwiska być może wkrótce zabrzmiały w świetle sportu. Spore nadzieje na przyszłość wiąże oczywiście również z tegorocznymi medalistami.

Co limanowskich taekwondzistów czeka w najbliższym czasie? 5 czerwca będą reprezentować miasto na Poloniadzie w Łomży. W wakacje wezmą udział w zgrupowaniu z byłym trenerem Kadry Narodowej Juniorów Wojciechem Kowalskim w Jastarni. Później wyjadą na zgrupowanie w Pucku.

Młodzi trenujący taekwondo robią to z pasją. Sami przychodzą na zajęcia, by pod okiem trenera powtarzać dziesiątki ćwiczeń, chwytów, ciosów.

- Trafiłem tu cztery lata temu przez przypadek, ale ten sport wciąga. Pewnie imponuję kolegom, ale ważniejsze jest moje własne dobre samopoczucie i satysfakcja ze zdobytych medali - ocenia piętnastoletni Adrian Piotrowski.

Przez 14 lat trenerzy wychowali dziesiątki młodych ludzi zafascynowanych sztuką walki. Wśród nich jest wielu medalistów, wystarczy wspomnieć: *Bartka Wójcika, Bartka Dutka* (wielokrotnego mistrza Olimpiady Młodzieżowej), *Mateusza Dutka, Rafała Szumilasa, Adrian Piotrowskiego.* Młodzi ludzie pod okiem Jana i Wiesława Kubatków znaleźli ostoję, ciepłe miejsce, gdzie spotyka się serdecznych ludzi, gdzie rozwija się fizyczną sprawność i realizuje własne pasje, a przy okazji - dzięki wyjątkowej pracy - odnosi sukcesy sięgające po najwyższe laury.

Jolanta Bugajska



Rozmowa z Martą Florek - laureatką II miejsca na XIII Międzynarodowym Festiwalu Pop Music Discovery w Warnie w Bułgarii.

Chciałam zaśpiewać najlepiej jak potrafię

- *Wróciłaś z Bułgarii, gdzie reprezentowałaś Polskę na XIII Międzynarodowym Festiwalu Pop Music Discovery. Opowiedz jak było.*

- Przyjechaliśmy do Bułgarii w czwartek. Na lotnisku czekał na nas pan z Discovery. Zabrał nas do hotelu i po załatwieniu formalności i spraw organizacyjnych pojechaliśmy na powitalne party. Tam spotkałam się ze wszystkimi uczestnikami i ... byłam przerażona!

- *Dlaczego?*

- Dlatego że oni sprawiali wrażenie gwiazd. Było to 18 wykonawców z czterech kontynentów, wśród nich reprezentanci: Malty, Australii, Niemiec, Litwy, Bośni, Hercegowiny. Dowiedziałam się, że w swoich krajach wydają płyty, rozdają autografy, są znanymi ludźmi. Poza tym byli ekstrawagancko ubrani. A ja po prostu jestem zwykłą dziewczyną, która lubi śpiewać i tyle. To byli dorośli ludzie, którzy śpiewają zawodowo. Ja byłam wśród nich najmłodsza. Miałam przy tym na początku problemy z porozumiewaniem się. Uczę się angielskiego dopiero od września i początkowo nie rozumiałam co do mnie mówią. Dopiero później tą barierę przełamalam i zaczęłam rozmawiać i nawet mnie rozumiano.

- *Jak przebiegały przygotowania?*

- Najważniejsza była próba 14 maja - pierwszego dnia. Wszyscy się nawzajem bardzo uważnie słuchali. To była pierwsza konfrontacja, sprawdzenie przeciwników. Już po pierwszym wysłuchaniu miałam swoich faworytów.

- *Kogo obstawiałaś?*

- Rumunkę Nico, która zresztą wygrała, Bułgarkę Nedę Karową i murzynkę z RPA - która miała bardzo ciekawą aranżację. Po próbie był pierwszy koncert i niesamowite emocje. Występuję w różnych miejscach, ale wrażenie było niezapomniane. Najbardziej wzruszającym momentem była chwila, gdy na liście wykonawców zobaczyłam wielkimi literami wyróżniony napis Polska. Po koncercie kojarzono już moją osobę z Polską. Gdy rozdawaliśmy autografy, robiliśmy pamiątkowe zdjęcia, zwracano się do mnie: - Acha, Poland. Byłam bardzo dumna.



Fot. Jolanta Bugajska

- *Konkurs składał się z dwóch części: po pierwszym koncercie oceniano wokalistę, po drugim piosenkę?*

- Tak, konkurs odbywał się przez dwa dni. Każdy liczył oczywiście na nagrodę z pierwszego dnia za wykonanie, bo ona jest dla wokalisty ważniejsza. Ja zaśpiewałam „Supermenkę” Kayah, a drugiego dnia kompozycję Jana Wojdaka „Moje niebo”.

- *Dlaczego wybrałaś te piosenki?*

- Pomagała mi Krystyna Piotrowska z TVP, która zajmuje się wyjeżdżającymi na tego typu festiwalach. Przez telefon opowiadałam jej jaki mam głos, że umiem silnie zaśpiewać (osobiście spotkałyśmy się dopiero dwa dni przed koncertem). Zaproponowała mi właśnie „Supermenkę” i uważam, że to był bardzo dobrze dobrany utwór. Z kolei „Moje niebo” to był pomysł Jana Wojdaka i Aleksandra Pałaca z TVP. Są w niej rytmy orientalne greckie, bałkańskie, więc to się Bułgarom podobało. Już po pierwszym koncercie wyłoniły się cztery faworytki.

- *Byłaś wśród nich?*

- Tak, byłam trzecia. Wtedy dopiero zaczęłam wierzyć w swoje siły. Wcześniej odkryłam, że inni przyjechali tam, aby wygrać. Ja nie chciałam do tego podchodzić tak poważnie. Zależało mi tylko na

tym, żeby dobrze wypaść, żeby wyjść na scenę i zaśpiewać najlepiej jak potrafię.

- *I wyśpiewałaś drugie miejsce.*

- Na uroczystej gali rozdano nagrody z dwóch dni. To było niesamowite przeżycie. Wszyscy uczestnicy wychodzili na scenę i otrzymywali pamiątkowe dyplomy i bukiet kwiatów, a ja dostałam kosz biało-czerwonych kwiatów od ambasady Polski w Bułgarii. Najpierw ogłaszano mniejsze nagrody od mediów i dziennikarzy i wreszcie te główne - za wykonanie. Trzecie miejsce zdobyła wokalistka z RPA Shannon Kenny, drugie ... Polska i pierwsze Bułgaria oraz Rumunia. Nagrodę wręczał mi niemiecki juror. Prosił o moje nagrania. Twierdził, że tego typu głos jak mój mają przeważnie ludzie czarni.

- *Po koncercie padły jakieś propozycje?*

- Oczywiście. To też było dla mnie niesamowite. Pierwszy raz byłam na festiwalu, który jest jednym z najbardziej liczących się festiwali dla ludzi do trzydziestego roku życia. Proponowano mi m.in. wyjazdy na festiwal do Niemiec, Estonii, Rosji, do Bukaresztu, Pragi...

- *Skorzystasz z tych zaproszeń?*

- Mam nadzieję, że z któregoś tak. W grę wchodzi oczywiście finanse. Wiadomo, że bez sponsorów tego typu wyjazdy nie mogą dojść do skutku. Przy tej okazji

chciałam podziękować Fundacji ks. Siemaszki w Krakowie, Fundacji Homo Homini z Dębowca, panu burmistrzowi Markowi Czeżółce i całemu Urzędowi Miasta Limanowa. Na pewno nie polecałabym do Bułgarii, gdyby nie ich wsparcie. Przy okazji dziękuję też mojej wspaniałej wychowawczyni z ZSS nr 2 Beacie Mamak, która mnie zauważyła i zaprowadziła na eliminacje do Festiwalu „Tęczowe Piosenki” Jana Wojdaka.

- *Tam zaczęła się twoja przygoda z piosenką?*

- Śpiewałam jako dziecko. Gdy miałam 5 lat, rodzice zapisali mnie do Szkoły Muzycznej I stopnia w Limanowej. Chodziłam na fortepian do pani Haliny Dyczek. Pamiętam pierwszy występ w Domu Kultury. Nie wyszło mi to, rozpłakałam się i ... pierwszy raz byłam w gazecie. Przełomem był udział w 2000 r. w eliminacjach do „Tęczowych piosenek”. Zostałam laureatką. Z innymi laureatami nagraliśmy płytę, którą później promowaliśmy jeżdżąc do rozgłośni radiowych. Oprócz tego wspólnie z panem Janem Wojdakiem występowałam na przeróżnych koncertach. Ostatnio np. miałam okazję zaśpiewać na krakowskich Błoniach w czasie imprezy „Niebo otwartej Europy”. Kilka miesięcy temu w Nowohuckim Centrum Kultury był koncert podczas którego wybierano osobę, która miała wyjechać do Bułgarii. Byłam pewna, że wyjedzie ktoś inny. Niespodzianka była ogromna.

- *Przed wyjazdem pewnie przesłaś tysiące prób, wysłuchałaś setki uwag, jak masz śpiewać, tańczyć.*

- Wylecieliśmy w czwartek a ... już od wtorku ćwiczyłyśmy z panią Piotrowską.

- *Dwa dni wcześniej?*

- Tak... Wcześniej sama we własnym zakresie ćwiczyłam, o ile miałam czas wolny. Mieszkam z dwoma dziewczętami z Zakopanego (przy okazji pozdrawiam!), więc też nie mogę śpiewać bez ograniczeń. Dopiero gdy pojawiałam się w domu moja rodzina musiała wysłuchiwać. A tak naprawdę zaczęłam ćwiczyć dwa dni wcześniej w mojej szkole w Centrum Edukacyjnym Radosna Nowina 2000 w Piekarach koło Krakowa.

- *Podobno nigdy nie uczyłaś się śpiewać. Nie brałaś lekcji, nie miałaś osoby, która by cię ukierunkowywała.*

- Większość osób, które spotykam na festiwalach gdzieś się uczyły śpiewu, mają prowadzących instruktorów.

Owszem, uczę się na wydziale wokalnym Szkoły Muzycznej II stopnia w Krakowie, ale śpiewu klasycznego, a to jednak coś zupełnie innego. Byłam jedynie na dwóch lekcjach u pani Eli Chlebek - nauczycielki Ali Janosz. Ale tak właściwie nigdy nie miałam kogoś, kto by mnie uczył jak ustawiać dźwięk, jak się poruszać. To jest takie moje.

- *Mówiłaś o zagranicznych propozycjach, a propozycje z Polski? Po powrocie przyjęło Cię jak gwiazdkę?*

- Nie, absolutnie nie. Być może będę zaproszona do programu „Talent za talent” i do „Roweru Błażeja”, ale to nic pewnego. Nie było żadnych propozycji. Dalej współpracuję z Janem Wojdakiem. Przygotowuję się do Festiwalu Anny Jantar we Wrześni koło Poznania, który będzie 1 lipca. Zresztą wychodzę z założenia, że nikt sam nie przyjdzie i nie zaproponuje, że wyda mi płytę. Trzeba sobie zapracować na to, by zostać zauważonym.

- *Jesteś uczennicą pierwszej klasy liceum. Udaje Ci się to wszystko pogodzić? Lekcje, szkoła muzyczna, koncerty...*

- Nie ukrywam, że jest to problem. Mam mnóstwo zaległości, a zbliża się koniec roku szkolnego. Jestem w bardzo dobrym liceum o wysokim poziomie. Nauczyciele bardzo różnie reagują, niektórzy mi gratulują, pytają kiedy zaliczę jakiś materiał, ale inni po prostu wymagają, żebym coś zaliczyła. Wychodzę o 8 rano na lekcje, na chwilę wracam, żeby przepakować się do drugiej szkoły i wracam dopiero po 8 wieczór.

- *Masz czas na własne zainteresowania, życie prywatne?*

- Są osoby, które potrafią mnie zrozumieć. Rozmawiają ze mną, gdy tego potrzebuję. Nie ukrywam, że w przyszłości chciałabym związać się z muzyką, z piosenką. Do tego trzeba być osobą bardzo silną psychicznie. Ja jestem raczej osobą wrażliwą. Zdarzało się, że po występie nie byłam z siebie zadowolona, wiedziałam, że mogłam zrobić coś lepiej. Potrzebuję wtedy kogoś, kto byłby ze mną. Owszem są rodzice, wszystko wiedzą, ale oni są w Limanowej, a niektórych spraw nie da się telefonicznie załatwić. Często potrzebowałam rozmowy z dorosłym, z kimś kto doradziłby mi, co zrobić z niektórymi problemami. Taką osobą jest mój wychowawca Grzegorz Wołoszyn. Wiem, że mam w nim oparcie. Poza tym jest wiele osób, które mi pomagają, nawet o tym nie wiedząc.

- *Widzę, że jesteś osobą bardzo wymagającą wobec siebie.*

- Tak, ale myślę, że to dobrze, choć czasem może jestem wobec siebie aż za bardzo krytyczna. Pracując w studio bardzo wiele rzeczy mi się nie podoba. Bardzo wiele rzeczy w swoim śpiewie bym zmieniła. Choć technicznie są dobre i muzycznie okazuje się, że też. Ja chciałabym jednak zrobić je jeszcze lepiej. Każdy ma swoje zdolności, z których kiedyś będziemy rozliczani. Ja się staram przynajmniej ten jeden talent rozwijać.

- *Chciałabym poznać też Martę - nie piosenkarkę. Co Cię interesuje oprócz muzyki? Jakie książki lubisz? Jak spędzasz wolny czas?*

- Interesuję się psychologią. Bardzo lubię ludzi, lubię rozmawiać z nimi, obserwować ich. Z książek cenię „Małego Księcia” z głębokimi myślami. Gotować ... umiem jajecznicę. Uwielbiam spacerować, podróże, góry. Mam znajomych z Poznania, którzy co roku przyjeżdżają do Limanowej i z nimi zdobywam góry. Nie nawidzę monotonii. Nie siedzę na miejscu i nie patrzę biernie.

- *Plany na przyszłość?*

- Chciałabym dostać się na Akademię Muzyczną w Katowicach na wydział Jazzu, a jeśli się nie uda to na pewno wybiorę jakąś Akademię Pedagogiczną.

- *Twoja mama też jest nauczycielką.*

- Tak, uczy w liceum teologii i wychowania do życia w rodzinie. Myślę, że jest nauczycielem z powołania. A poza tym śpiewa, sama kiedyś współtworzyła zespół.

- *Wiem już co odziedziczyłaś po mamie. A po tacie?*

- Po tacie - niezwykle wycucie rytmu. Mogą to potwierdzić wszyscy w rodzinie. Wspaniale tańczy. Oprócz tego po tacie mam donośny i silny głos.

- *Masz rodzeństwo?*

- Brata Andrzeja, starszego o cztery lata, który gra na wszystkich na czym się da. Uczył się gry na akordeonie, trąbce i fortepianie, ale gra także na gitarze, perkusji, trochę także śpiewa. Po cichu od znajomych dowiaduję się, że często mnie chwali, ale do mnie nigdy tego nie mówi, bo nie chce, żeby woda sodowa uderzyła mi do głowy. Myślę, że to mi nie grozi.

- *Życzę powodzenia. Spełnienia marzeń i dalszych sukcesów. Dziękuję za rozmowę.*

Jolanta Bugajska

NOWE OBLCIŁE „ZŁOTEJ KROPELKI”

Inwestycje w firmie „Gold Drop”



Gdyby odtworzyć w pamięci wygląd firmy „Gold Drop” – sprzed kilku lat, pojawi się obraz niewielkiego z zewnątrz zakładu, paru budynków na niedużej, lecz funkcjonalnie wykorzystanej powierzchni, z wjazdem użytkowanym wspólnie z firmą „Limblach”. Ten obraz należy już do przeszłości w ciągu dwóch ostatnich lat w wyglądzie „Gold Dropu” zaszły wielkie zmiany. Obecnie zakład sprawia wrażenie rozległego, posiada osobny wjazd, bramę z portiernią, drogę wewnętrzną, place manewrowe, a poszczególne działy mieszczą się w oddzielnych budynkach.

Realizację wszystkich inwestycji w firmie nadzoruje wiceprezes Stanisław

Maciuszek. „*Momentem przełomowym w przebudowie zakładu stał się zakup magazynów, pomieszczeń socjalnych i biurowych oraz dużej powierzchni ziemi od firmy Cezar*” – mówi wiceprezes. „*Łącznie zyskałiśmy 2650m² powierzchni zadaszanej. Budynki wymagały gruntownego remontu. Wymienione zostały posadzki, otynkowane i ocieplone ściany, ocieplono i wyremontowano dachy, wymieniono stolarkę. Wykonany został remont i wymiana kanalizacji, zamontowano nową sieć ogrzewania wewnątrz budynku, co zlikwidowało straty ciepła. Zabezpieczono instalacje elektryczne, założono nowe instalacje odgromowe. W trosce o środowisko*

naturalne podjęto wiele działań proekologicznych. Powstały magazyny na surowce żrące z posadzkami żywicznymi, zapobiegającymi wyciekowi środków do podłoża. Zakupione zostały nowe zbiorniki na olej opałowy z podwójnymi ściankami, aby w razie pęknięcia nie doszło do wycieku oleju.”

Planujący inwestycje nie zapomnieli o pracownikach. W ubiegłym roku powstały nowe pomieszczenia socjalne z zapleczem sanitarnym, jadalniami wyposażonymi w lodówki, szafkami na rzeczy osobiste oraz palarnię. Służą one załodze od początku bieżącego roku.

Do nowego budynku przeniesiono Dział Sprzedaży. Wykonano nadbudowę, a uzyskaną powierzchnię wykorzystano na biura, salę narad, a także kilka sypialni z salonem i kuchnią - tu mogą zatrzymać się goście odwiedzający „Złotą Kropelkę”.

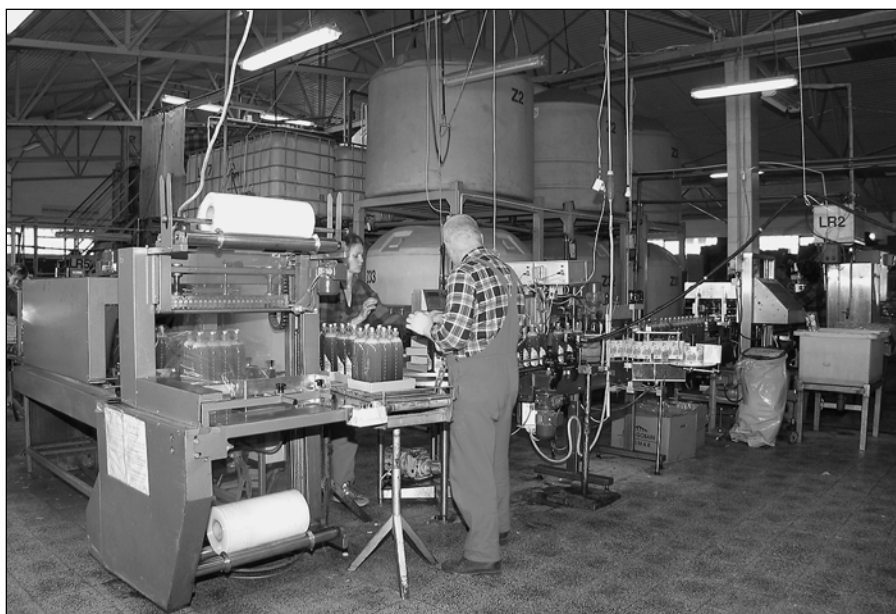
Uporządkowane i zagospodarowane zostało otoczenie zakładu. Powstała nowa droga dojazdowa z bramą i portiernią, strzeżone przez pracowników firmy „Kaolim”, utworzono place manewrowe dla samochodów dostawczych, założono skwery i zieleńce. Obecnie trwa remont ogrodzenia.

„*W tym roku zamierzamy zakończyć prace porządkowe a ponadto zbudować halę magazynową – mieszalniczą, przeznaczoną do rozlewania krochmalu i mlecza*” – kończy swą wypowiedź wiceprezes Maciuszek. „*Ta ostatnia inwestycja zostanie częściowo sfinansowana z funduszy unijnych*”.

Wiceprezes wspominał też o planach na przyszłość. Będzie to uruchomienie specjalnego wydziału do produkcji proszków i produktów suchych. Dużo funduszy pochłonie wyposażenie hali w urządzenia zabezpieczające i specjalne wentylatory.

Obraz „Gold Dropu” z początku lat 90-tych, gdy w jednej hali wytwarzano pierwsze produkty odszedł w przeszłość. Obecnie to nowoczesny zakład, spełniający wszystkie standardy europejskie. Życzymy, aby rozwijał się nadal.

Ilona Machowicz-Jurowicz
Fotografie: Franciszek Natanek



Nasze dziedzictwo kulturowe w zjednoczonej Europie

Prezentujemy kolejną pracę, która została nagrodzona w konkursie literackim, organizowanym przez Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną w Limanowej.

Tym razem dowiemy się, co znajduje się w „malowanej skrzyni” babci 8-letniej Iwonki Góralik z Olszówki, autorki pracy, oraz jak wielką wartość stanowi zawartość skrzyni dla całej rodziny od kilku już pokoleń.

Redakcja

W MALOWANEJ SKRZYNI



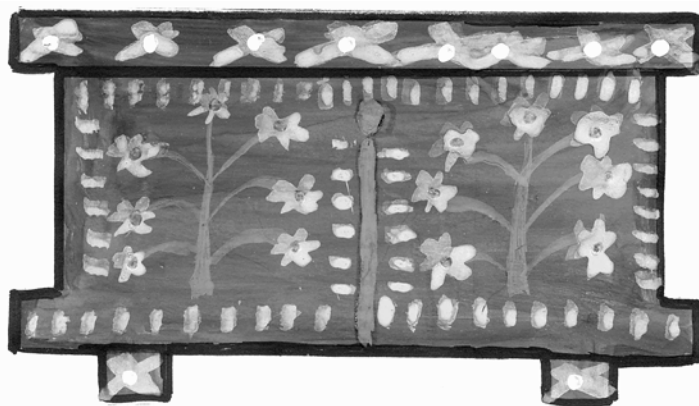
Iwonka Góralik w stroju regionalnym.

W pokoju mojej babci pod oknem stoi duża, drewniana skrzynia, pomalowana na zielono. Jest bardzo stara, zabytkowa. W malowanej skrzyni babcia przechowuje strój góralski. Jest to: biała, pięknie haftowana bluzka, gorset z czarnego aksamitu pięknie wyszywany koralikami, marszczona zielona spódnica w kwiaty – tybetka i chustka.

Są też czerwone korale, wstążki i kierpce. Kierpce – to takie buty, uszyte ze skóry, wiązane na rzemyki. Pod spodem leżą portki sukniane, serdak wyszywany i biała koszula.

Dowiedziałam się od mamy, że tak ubierają się górale z grupy Zagórzan.

Nosili te stroje moi dziadkowie, a teraz noszą rodzice. Ubierają się w strój na szczególne okazje. Są to święta kościelne (procesja na Boże Ciało, Odpust), państwowe i uroczystości wiejskie.



Kiedyś moja mama, Urszula, należała do zespołu regionalnego.

Śpiewała ludowe piosenki tańczyła i zawsze wtedy ubierała ten strój.

Zazdrościłam jej trochę, więc dostałam swój. Ubieram się pięknie kiedy idę sypać kwiatki w czasie procesji w Boże Ciało,



lub gdy występuję na szkolnych akademiach.

Kiedy dorosnę będę nosiła ten ze skrzyni, który moi rodzice dostali od swoich rodziców. Taka to już nasza rodzinna tradycja.

Iwonka Góralik lat 8 kl. II
Szkoła Podstawowa
im. M. Konopnickiej
w Olszówce.
Nauczyciel mgr Zofia Sokół



Pierwsza z prawej - babcia Józefa Góralik.

„Póki dorożka dorożką,
a koń koniem, dyszel dyszłem,
póki woda płynie w Wiśle,
jak tutaj wszyscy jesteście,
zawsze będzie w każdym mieście,
zawsze będzie choćby jedna,
choćby nie wiem jaka biedna:
**ZACZAROWANA DOROŻKA
ZACZAROWANY DOROŻKARZ
ZACZAROWANY KOŃ.**”

K. I. Gałczyński
„Zaczarowana dorożka”

Magia

- Zawsze byliśmy na wojennej stopie. Podziwiałam jego talent, ale jako ojciec był nie do zniesienia - mówi o swym ojcu artyście Elżbieta Anna Potrzebowska. W trzydziestą rocznicę Jego śmierci chce jednak dedykować mu wystawę swych prac. On - Jerzy Potrzebowski, ceniony w kraju malarz, ona - Elżbieta, dziedziczka jego talentu, sposobu patrzenia na świat, kreski, doboru barw.

- Maluję podobnie - przyznaje, ale zaraz skromnie aczkolwiek stanowczo ripostuje: - Owszem podobnie, ale gdzie mi do niego! A jednak obok Jej prac nie można przejść obojętnie. Jest w nich nieuchwytna magia... Jest realistką a mimo to świat, który przedstawia jest w fascynujący sposób zaczarowany. Dorożki, konie, kwiaty - tajemnicze, nieogarnione, piękne. Ona sama, obecnie pracując z niepełnosprawnymi na Zajęciach Terapii Zajęciowej w IMIE, również rozacza cudowną aurę. Do tego historia jej i rodziny przesiąknięta pierwiastkiem tragizmu, przypadku, przeznaczenia ... To wszystko tworzy niepowtarzalny klimat - to wszystko tworzy magię. Magię Elżbiety Potrzebowskiej.

*„Tutaj przychodzą ludzie,
tu ciskają bukiety: (...)
tańczy na wietrze wstęga:
BOHATEROWI PIĘKNA*

Ojciec Elżbiety Potrzebowskiej - Jerzy pochodził z Sandomierza. Był absolwentem Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Uwielbiał Kraków, Gałczyńskiego i zaczarowane klimaty. Uznany za twórcę narodowego, ceniony i szanowany. Miał mnóstwo wystaw - genialnie uzdolniony realista. Malował zawsze, wszędzie, wbrew wszystkiemu, przeciwko wszystkim. Z perfekcyjnie opanowanym warszatem,

Potrzebowskiej



wspaniale czujący kolor, znakomity portrecista - ocenia twórczość ojca córka. - Ale ... nie powinien mieć rodziny i dzieci.

W czasie II wojny światowej walczył w partyzantce. Później przez cztery lata był więźniem obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i Buchenwaldzie. Straszne przeżycia musiały odcisnąć piętno na jego dalszym życiu. Za granicę pojechał ... przypadkiem, na zaproszenie kolegi, który miał kolejny numer w obozie w Buchenwaldzie. Po latach za pośrednictwem Czerwonego Krzyża

odszukał on Potrzebowskiego i zaprosił do siebie do Szwecji. Malarz z żelaznej kurtyny z pięcioma drolarami w kieszeni i paszportem wystawionym na określony czas pojechał w nieznaną... Pierwsze tygodnie były sielanką, ale później zaczęły się konflikty z gospodarzem, zamykana na klucz lodówka i znikające z mieszkania akwarele. Po kolejnej awanturze Potrzebowski wyszedł z mieszkania i ... zablądził. Nie znał Sztokholmu, nie znał języka, nie miał pieniędzy. Zatrzymał pierwszą przejeżdżającą taksówkę. Szczęśliwym trafem (przypadkiem?)

spotkał taksówkarza pochodzącego z Rosji. Ten uradowany możliwością porozmawiania z „bratem z Polski” zaprosił go do siebie, a później pomógł nawiązać kontakty z prywatną galerią sztuki. Potrzebowski zaczął zarabiać godziwe pieniądze. Koledzy w kraju patrzyli na niego z nieprawdopodobną zazdrością, ale i z szacunkiem. W Szwecji spędził bez siedmiu miesięcy dziesięć lat. Zmarł chory na raka podstawy czaszki - pozostałości po biciu w obozach.

*„A u was nuda i bieda,
myszy, deszcz i Polska”*

Mama Elżbiety Potrzebowskiej również była studentką Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Tam poznała swego przyszłego męża. Ukończyła wydział rzeźby, nigdy jednak nie spełniła się jako artystka. Jeszcze w trakcie studiów wróciła do swego rodzinnego Nowego Sącza, by urodzić córkę - Elżbietę. Na uczelnię powróciła po roku. Mała Elżunia została u dziadków w Sączu. Półtora roku później urodził się brat - Andrzej. On pozostał z rodzicami w strasznych warunkach w akademiku. Później rodzice zamieszkali w ubogim sublokatorskim mieszkaniu. Ela odwiedzała ich w Krakowie. Bardzo nie lubiła tych wyjazdów. Dziadkowie stali się ważniejsi niż rodzice. - U nich się wychowałam. U nich było mi dobrze. Moi dziadkowie, nauczyciele, to były dwa anioły zapłatane na ziemi przez boską pomyłkę - ze wzruszeniem ocenia po latach.

Błąkając się od dziadków do rodziców i z powrotem zaliczyła cztery różne szkoły podstawowe w Krakowie, a w przerwach szkołę w Nowym Sączu. Po zdaniu do szkoły średniej ojciec nie zgodził się, by córka pozostała w Sączu. Musiała przenieść się do rodziców. - Krakowa nie znosiłam - przyznaje. Nie cierpiała sublokatorskiego mieszkania: pokój z kuchnią, bez łazienki, z zimną wodą. Odrażające lokum, ale za to położone w przepięknym miejscu na Salwatorze pod Kopcem Kościuszki. - Ludzie, którzy mieszkali na tej ulicy, tworzyli enklawę polskiej kultury. Wtedy nieco mnie to śmieszyło. Chodziłam przecież do komunistycznych szkół. Dbano o prostego człowieka podobała mi się. Człowiek był młody i bez troski, nie myślał o tym, co się pod tym kryje.

Ci ludzie, nasi sąsiedzi, to była taka „wyspa dinozaurów” - starych arystokratów. Mieszkali tam poeci, muzycy, profesorowie, historycy sztuki, dziennikarze: Roztworowscy, Malczewscy, Wolterowie... Wychowywali dzieci w polskich antykomunistycznych patriotycznych tradycjach. Ich domy miały niezapomniany przedwojenny klimat. Stare meble, na ścianach obrazy. Codziennie wieczór na ogromnych werandach czytali wiersze, odprowadzali majówki, ich dzieci chodziły na balet - wspomina. W tym świecie znalazło się dwoje biednych dzieci artysty malarza. Dzieci ze swoim światem i swoimi tajemnicami.



*„Ile w trudzie nieustannym
wspólnych zmartwień,
wspólnych dążeń?
Ile chlebów rozkrajanych?
Pocałunków? Schodów?
Książek?”*

Matka Elżbiety zaczęła chorować psychicznie. Chyba dlatego Elżbieta po ukończeniu liceum poszła do dwuletniej pomaturalnej szkoły pielęgniarskiej. To jednak okazało się kompletną pomyłką. Po roku zrezygnowała. Zdecydowała się zdawać na ASP w Krakowie. - Gdy dowiedział się o tym ojciec, dostał białej gorączki. Powiedział, że się nie zgadza, że jestem dziewczyną, że nie będzie sobie

hodował konkurencji we własnym domu - wspomina. A jednak uparła się. Zdała egzamin i ... nie dostała się z braku miejsc. Wtedy były potrzebne punkty za pochodzenie, najlepiej robotnicze, albo chłopskie, a ona wywodziła się z domu inteligentów. Na dodatek ojciec miał na akademii kolegów, którzy nie mogli znieść tego, że jemu się powiodło. Później okazało się, że to tylko częściowa prawda.

Przez rok zajmowała się domem, mamą i chodziła na lekcje rysunku. Kolejne podejście na ASP i ... znów nie została przyjęta. - Wtedy poszłam do pułkownika Wałacha - szefa krakowskiej SB, znajomego ojca. Jak na tamtą rzeczywistość to był „dziwny” człowiek. Znał się na sztuce, cenił artystów i starał się im pomagać. To on umożliwił ojcu wyjazd do Szwecji. Poprosiłam go o pomoc i ... on mi pomógł. Dowiedział się, że są cztery wolne miejsca zarezerwowane dla Wietnamczyków, którzy nie przyjadą do Polski. Razem z koleżanką złożyłam odwołanie i zostałam przyjęta na wydział grafiki - opowiada. Wybrała grafikę, żeby nie zanudzić się na malarstwie. Nie interesowało ją malowanie starych modelek i martwych natur. Grafika wydawała się bardziej perspektywiczna. Później, gdy była już na piątym roku, dowiedziała się od swego profesora malarstwa, że po każdej rekrutacji na studia, ojciec przychodził na akademię i prosił, żeby ... jej nie przyjęli.

„Jeszcze oboje tacy młodzi,

*ale ona smutna i on smutny
chodzi (...)
pewnie przestali się kochać”*

W czasie studiów wyszła za mąż za kolegę z uczelni. - Wszyscy mi odradzali, ale oczywiście zakochany człowiek ma kłapki na oczach. Okazało się, że to oni mieli rację - przyznaje. Mąż był nieprawdopodobnie uzdolnionym grafikiem ze znanym talentem. Przyjechał z Rzeszowa i za pierwszym podejściem bez problemów dostał się na akademię. Później profesorowie błagali go, by został na uczelni. On wybrał inną drogę. Po pięciu latach rozwiedli się. - Z tego związku mam dwie wspiane córki, które sama wychowałam - mówi Potrzebowska.

► Akademię skończyła w 1974 r. Dyplomu jednak nie obroniła. To był rok, gdy chory na raka ojciec umierał. Na zmianę z mamą czuwały w szpitalu. Jerzy Potrzebowski zmarł 28 maja 1974 r. Ona przeniosła się z córeczkami, jedną półtoraroczną i drugą czteroletnią, do Nowego Sącza. Za namową przyjaciół zamieszkała w opuszczonym po śmierci dziadków domu. Stara chata, w opłakanym stanie, bez wody i ubikacji, stała się jej enklawą. Przez pierwsze miesiące utrzymywała się z malowania. Później koleżanka namówiła ją na pracę w „Twórczości” - Cepeliowskiej Spółdzielni Rękodziela Artystycznego w Nowym Sączu. Przez 4 miesiące projektowała kasetki. Po roku złożyła podanie na akademię, żeby bronić dyplom. Nie uzyskała akceptacji. W międzyczasie zmienił się tok studiów. Został skrócony z sześciu do pięciu lat. Kazano jej powtórzyć ostatni dyplomowy rok. Jako samotna matka, na dodatek z chorującą córeczką, bez pracowni do grafiki, nie była w stanie podjąć studiów. Po dwóch latach napisała do ministerstwa z prośbą o zgodę na zrobienie dyplomu z malarstwa. Znowu nie uzyskała zgody. W efekcie dyplomu nie obroniła.

Została w Nowym Sączu. Nie narzekała na brak pracy. Ludzie zaczęli zamawiać u niej obrazy, prosząc o tematy, które malował Potrzebowski - Najpierw nie chciałam naśladować, powtarzać ojca, ale bieda i brak jakichkolwiek innych dochodów zmusiły mnie do tego.

Zaczęła malować typowe tematy poruszane przez ojca: dorożki i konie. - Oczywiście malowałam troszkę inaczej. Oczywiście o wiele słabiej. To były śmieszne obrazki. Gdy teraz po latach je widzę, po prostu mi wstyd. Ale ludzie je kupowali. Malowałam strasznie dużo. Do Krakowa zawoziłam po 10 - 20 obrazów, jeszcze mokrych od świeżej farby - wspomina. Była szczęśliwa, mogła zajmować się dziećmi i domem.

*„Całego siebie dać jak bukiet chabrow,
bo zawsze warto. Bo nigdy nie
za późno.
Lampą dla ludzi być, a kawą
dla aniołów,
których mi żal. Którym jest w
niebie nudno.”*

Przez 15 lat uczyła w szkole średniej plastyki i rysunku zawodowego. Do „odzieżówki” poszła na rok, a została na 15 lat. - To obciążenie genetyczne. Tylko moja mama i babcia (mama ojca) nie były nauczycielkami, a tak wszyscy wybierali ten zawód. Od pradziadków, poprzez dziadków, ciotce, wujków ... - kwituje.

Później kolejny przypadek. W szkole odzieżowej miała koleżankę, która pracowała jako psycholog z niepełnosprawnymi



w Limanowej. Zaintrygowana jej opowieściami pojechała zobaczyć, jak pracuje się z takimi ludźmi. Akurat przygotowali parodię „Makbeta” i potrzebowali pomocy przy dekoracji. Miała w szkole dwa wolne przedpołudnia. Zaczęła przygotowywać dekorację i ... zakochała się w tych ludziach. - Zakochałam się w nich całkowicie. W ich bezgranicznej szczerości, w ich spontanicznych reakcjach. W tym, że niczego nie udają. Gdy są wściekli, to pokazują, że są wściekli. Gdy nienawidzą, to autentycznie nienawidzą, ale gdy kochają, to nie potrafią się odlepić. A poza tym zobaczyłam jaką nieprawdopodobną ilość rzeczy można z nimi zrobić. Poczulałam się tutaj strasznie potrzebna. To uczucie, którego trudno jest się wyrzec. To egoistyczne, bo zaspokaja jakąś część wewnętrznej potrzeby, by coś

dla innych zrobić. Oni robią fenomenalne rzeczy. I chcą! Strasznie chcą. Sprawia im to przyjemność. Otwierają się. Okazuje się, że mają mnóstwo zdolności. Zaczynają się uśmiechać. Zaczynają o siebie dbać. Ich prace, nieważne na jakim poziomie, są niepowtarzalne, bardzo szczerze, czasami absolutnie profesjonalne. Mogą się nawet równać z pracami wielkich artystów - mówi jednym tchem nie kryjąc zachwytu.

Jej rola polega na prowadzeniu pracowni plastycznej. Opracowuje indywidualny program dla każdego uczestnika Warsztatów Terapii Zajęciowej. Gdy zaczynała, panowało tu zróżnicowanie środków i technik plastycznych: tempera, farby olejne, kredki, gobelin, makaty. Pewnego dnia wymyślała jaką pracę zaproponować niewidomej dziewczynie, która do tej pory tkala jednokolorową włóczką monotone kilimki. Na tekturze narysowała wzór, podziurkowała go tak, by dało to fakturę, jak pismo Breyla. Okazało się, że Lucynka rozpoznaje plamy. Posługując się igłą z nicią dziurka naprzeciw dziurki dziewczynka zaczęła wypełniać szkic na tekturze. Tak powstał obraz. Po kilku miesiącach okazało się coś niezwykłego. Przy świecącym słońcu dotykiem niewidoma Lucynka potrafi

rozpoznać ciepłe i zimne

kolory! Ma tak wyczulone palce, że jest w stanie wyczuć minimalne ciepło, jakie wydzielają kolory. Teraz dziewczyna nimi „maluje” fantastyczne obrazy na płótnie.

- Sama wymyśla temat. Ja rysuję, wyszywam kontur grubą włóczką. Później ona się tego uczy, wspólnie dobieramy kolory(!) - wyjaśnia Elżbieta Potrzebowska. Tak powstało 30 obrazów, które mają niesamowite powodzenie i które zdobywają nagrody na ogólnopolskich konkursach. W ten sposób także 54 uczestników warsztatów zapragnęło „malować niemi”.

Przy Warsztatach Terapii Zajęciowej działa również teatr. Niepełnosprawni wystawiają spektakl Jana Kasprowicza „O śpiących rycerzach”. Ruszają lalkami, zajmują się obsługą techniczną, podkładają głos.

Teatr okazał się strzałem przynajmniej w dziesiątkę. Ma działanie terapeutyczne, niesamowicie podnosi poczucie własnej wartości. Niepełnosprawni aktorzy są autorytetem dla małych widzów. Dzieci w ogóle nie widzą ich ułomności fizycznych. Zadają im setki pytań o lalki i grę aktorską. Podopieczni warsztatów z takich występów nie chcą wracać do domów. Zafascynowani przygotowują się do wystawienia drugiej bajki „O sierotce Marysi i krasnoludkach”.

„Nie jesteśmy, by spożywać urok świata, ale po to, by go tworzyć i przetrzącać przez czas jak skalę złota”

Przy dziesiątkach zajęć i pełnym poświęceniu dla swoich podopiecznych, znajduje czas, by nadal malować. Interesuje ją malarstwo realistyczne. Ci, którzy znają twórczość ojca, mówią, że maluje bardzo do niego podobnie. Ma podobne widzenie świata, podobą kreskę. Tyle że na rozwijanie swej pasji nie ma tyle czasu, co ojciec. On potrafił przez 2 tygodnie nie wychodzić z pracowni żywiąc się tylko surowymi jajami i kawą.

Maluje w weekendy, w wolne dni, czasem od rana do nocy. Tworzy w ogrodzie albo w domu, gdzieś na stole, albo przenosząc sztalugi z miejsca na miejsce. Ma swoje ulubione tematy. Przede wszystkim fascynuje ją pejzaż. Bardzo lubi malować także kwiaty. Tu ma jednak szczególne upodobania. Nie lubi kwiatów dostojnych, róż, kalii, woli te, które szybko więdną - polne maki, piwonia. Na jej pracach często pojawiają się dorozki - temat który upodobali sobie odbiorcy. I konie... niesiodłane, wolne, dzikie. Od portretów się wzbrania. Czasem zdarza jej się jakiś namalować, ale nigdy nie jest z niego zadowolona. Generalnie nie lubi malować ludzi. Pojawiają się na jej obrazach, ale jako element tła, scenki, gdzieś w oddali. Maluje z natury i „z głowy”.

- Malarz ma niesłychanie wyostrożony zmysł obserwacji. Obserwuje świat nawet podświadomie. Twierdzą wręcz, że malarz obserwuje świat non stop, bez przerwy, nie tylko wtedy, gdy siedzi przy sztalugach. Dowód? Po okresie intensywnego malowania, gdy już mam wstręt do pędzla, nie mogę się uwolnić od „malowania tu ... w sercu”. Patrę na świat, przedmiot, człowieka i widzę go myśląc,



jak bym to namalowała, jak położyłabym farbę. Nie mogę się od tego uwolnić. A skoro nie można się od tego uwolnić, więc trzeba to robić, trzeba się nauczyć z tym żyć, choć czasem jest to uciążliwe. Ponieważ malarz widzi więcej i lepiej niż inni ludzie, jest człowiekiem „specjalnym”. A skoro ma taki dar, to uważam, że powinien jak najwięcej malować, aby pokazać innym świat, który on sam widzi. Przechodzimy obok wielu rzeczy pięknych, albo z pozoru brzydkich i nie widzimy ich urody. A świat jest bezgranicznie piękny, obłędny - mówi z nieukrywaną fascynacją. - To jest cała przyjemność malowania, gdy choć cząstkę tej urody świata przeniesie się na płótno.

W tym roku mija 30 lat jej malowania. Spod jej pędzla wyszły setki, tysiące obrazów. Maluje bardzo szybko. Jedyną osobą, dla której w trakcie aktu tworzenia jest gotowa porzucić sztalugi jest jej sześciolatka wnuczka Ania. Kocha ją nad życie. Wspólnie rysują, malują. - To niezwykle uzdolnione dziecko. Ma 6 lat a maluje jak co najmniej 12 latka. Pięknie mówi, ma nieprawdopodobną wyobraźnię, jest niesamowicie mądra i śliczna jak z obrazka. Mówię to nie tylko jako babcia, ale i jako malarz. Szafirowe oczy, jasne loki, drobnutką buzię z miliardem min. Wszystko na tej buzi się uwidacznia, każde przeżycie - z zachwytem opowiada babcia.

Córki Elżbiety Potrzebowskiej nie poszły w ślady rodziców i dziadków. Dominika jest po szkole odzieżowej. Wspólnie z mężem Piotrem założyła kukielkowy teatr objazdowy. Starsza

Magda jest bankowcem, magistrem marketingu i zarządzania. - Obie, nie kończąc żadnych szkół plastycznych, świetnie rysują, ale nie ciągnie ich do malarstwa. To moje „obolałe” miejsce - wyznaje Potrzebowska.

„Minał dzień. Wciąż przedziej, przedziej, szybko czas bez wytchnienia. A ja chciałabym Twoje ręce ocalić od zapomnienia”

Praca w Warsztatach Terapii Zajęciowej nie była pierwszym kontaktem Elżbiety Potrzebowskiej z Limanową. Przyjechała tu w latach 80... przez przypadek. Córka źle znosiła podróż, więc została w Limanowej na kilka godzin zatrzymując się u swej przyjaciółki Heleny Dutkowej. Kolega zaproponował samochodową wycieczkę po okolicy. Była szara, deszczowa pogoda, a ona ... zakochała się w Limanowej. Później spędziła kilka tygodni u pani Dutkowej w jej mieszkaniu przy ul. Kilińskiego. Nie wiedziała za co się zabierać. Jeden obraz powstawał za drugim. W ciągu dnia potrafiła namalować nawet trzy prace. W półtora tygodnia namalowała ponad 40 obrazów. - Było tu tyle pięknych, urokliwych miejsc. Niestety, dużo z nich poznikowało, odeszło w zapomnienie. Tych domków przy Kilińskiego już nie ma - wzdycha z sentymentem. „Poznikaty” a jednak pozostały utrwalone na obrazach Potrzebowskiej.

(ciąg dalszy na stronie 29)

Dobra żona, to męża korona.

Nasz kolejny bohater, Stanisław Ceglarz, imię ma jak najbardziej polskie, nazwisko tak bardzo limanowskie, a wykształcenie jak najbardziej europejskie. Stworzył *szkołę z klasą*. To jedno zdanie streszcza wszystko, co można tak na wstępie i pokrótce powiedzieć o tym zasłużonym dla Limanowszczyzny człowieku, podkreślając jego wielkie zasługi nie tylko wokół budowy limanowskiej szkoły powszechnej, ale przede wszystkim zasługi związane z jego długą i owocną pracą pedagogiczną w Limanowej, okolicy i regionie. Stanisław Ceglarz nie był limanowianinem z urodzenia, lecz z wyboru. Urodził się 6 września 1893 r. w Starym Sączu w średnio zamożnej rodzinie rzemieślniczej. Jego ojciec, Józef, był kuźnikiem, a matka, Maria, zajmując się przede wszystkim domem i wychowaniem trójki dzieci, pomagała ojcu w tej żmudnej, ciężkiej i niezbyt zdrowej pracy. Po śmierci ojca, to na barki młodego Stasia, jako najstarszego syna, spadły obowiązki wspomaganie matki w wychowywaniu rodzeństwa. Staś był bardzo dobrym uczniem, toteż już jako seminarzysta w Seminarium Nauczycielskim w swoim rodzinnym mieście, otrzymując stypendium przeznaczał je na utrzymanie rodziny. Jako młody nauczyciel podjął pracę najpierw w dwuklasowej szkole w Laskowej, a następnie w Dobrej. Po wybuchu I wojny światowej powołany został do armii austriackiej i w 1915 r. brał udział w słynnej bitwie pod Gorlicami. *Wspominając tę bitwę* – pisze Julian Jaworz-Dutka – *często nadmieniał, że od śmierci uratował go różaniec, gdyż pocisk zatrzymał się na tej pamiętce z I-szej Komunii Świętej... Różaniec ten – dodaje Julian Jaworz-Dutka – nosił przez całe życie. (Stanisław Ceglarz – wybitny pedagog i działacz społeczny, „Gazeta Limanowska”, nr 9/1997, s. 12.)*

Jego losy wojenne są niezwykle. Wywieziony przez Rosjan jako jeńiec do Jaroslavia nad Wołgą, pomagał tam w ramach TPOW (Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny), prowadząc pracę oświatową wśród Polaków. Po wojnie powrócił do pracy pedagogicznej w Dobrej, ale tylko na krótko, gdyż znów włożył mundur, by brać udział w wojnie roku 1920 z *nawalnicą bolszewicką*. Po powrocie z wojny podjął dalsze kształcenie,

STANISŁAW CEGLARZ (1893–1974)

podnosząc swoje kwalifikacje na WKN (Wyższym Kursie Nauczycielskim). W tym czasie rozpoczął pracę w Limanowej, oddelegowany do pracy w Mordarce. Jego pracowitość, solidność, sumienność, jako nauczyciela jednoklasowej szkoły filialnej w Mordarce, która z czasem usamodzielniała się, stając się placówką niezależną od szkoły limanowskiej, była widoczna gołym okiem. Jako nauczyciel w Mordarce pod nieobecność ówczesnego dyrektora szkoły powszechnej w Limanowej Franciszka Lubojemskiego, który został słuchaczem WKN, pełnił w roku szkolnym 1922/23 funkcję kierownika (pełniącego obowiązki kierownika). W roku szkolnym 1925/26, po ogłoszonym konkursie na kierownika szkoły męskiej w Limanowej, Stanisław Ceglarz został mianowany przez kuratora na to stanowisko.

Chociaż nominacja wzbudzała wiele emocji i była dla wielu dużym zaskoczeniem, niemniej po latach okazała się „strzałem w 10-tkę”, gdyż Stanisław Ceglarz był świetnym organizatorem, nauczycielem pełnym zapału i inwencji, a ponadto to on przekonał władze i społeczeństwo miasta oraz okolicy o potrzebie budowy nowej szkoły, by zagwarantować młodzieży dogodne warunki edukacyjne i móc połączyć szkołę męską i żeńską w jeden sprawnie funkcjonujący organizm, czyli szkołę koedukacyjną. Pierwszym krokiem, jaki uczynił kierownik szkoły – Stanisław Ceglarz, było zorganizowanie komitetu rodzicielskiego do budowy w Limanowej szkoły powszechnej z prawdziwego zdarzenia. Aby móc swój plan zrealizować, zaangażował się w kampanię wyborczą w roku szkolnym 1925/26 do Rady Miejskiej, gdyż dotychczasowa



GALERIA

ślawnych ludzi, których

Rada Miasta była nieprzychylna dla budowy szkoły. Wraz z Franciszkiem Bogaczem weszli w skład nowej Rady Miejskiej i przekonywali jej członków, a także mieszkańców Limanowej do szczytnej inicjatywy. Rada Miasta, pod ich wpływem, jednogłośnie przyjęła uchwałę o budowie nowej placówki. Powołano Komitet Budowy Szkoły, na czele którego stanął burmistrz miasta Marceli Bursztyn, a Stanisław Ceglarz został skarbnikiem. Trzeba dodać, iż po budowie kościoła limanowskiego była to druga spora inwestycja budowlana w mieście. Szkołę, posadowioną na terenie ogrodów miejskich, wybudowano w dwóch etapach: w latach 1929–1931 oraz 1933–1935 według projektu Józefa Wojtygi (1881–1952) z Nowego Sącza, a pracami budowlanymi kierował Józef Marcinkiewicz (zob. AZL, nr 15, s. 17). Był to budynek bardzo

okazały i bardzo nowoczesny, jeśli chodzi o konwencję stylistyczną i jego wyposażenie. Plany Stanisława Ceglarza ziściły się więc i po wybudowaniu słynnej już limanowskiej (popularnej dziś „Jedyńki”), od 1 września 1936 r. został kierownikiem połączonych zakładów: szkoły koedukacyjnej (męskiej i żeńskiej).

Stanisław Ceglarz był również zaangażowany jako nauczyciel w szkolnictwie zawodowym. Znana jest również mieszkańcom Limanowej propozycja Stanisława Ceglarza utworzenia w Limanowej szkoły średniej, która nie została, jednak, doprowadzona do końca w wyniku wybuchu II wojny światowej. Niemniej o tej inicjatywie pamiętano, gdy po II wojnie światowej tworzono zręby szkolnictwa średniego w Limanowej.

Stanisław Ceglarz angażował się też w różne inne przedsięwzięcia i organizacje w mieście. Był niemal wszędzie. Był członkiem powstałej w lutym 1936 r. Gminnej Komisji Letniskowo-Turystycznej, która z jednej strony była organem doradczym Rady Miejskiej i Magistratu,

pracę w powszechnej szkole (późniejszej „Jedyńce”). W 1922 r. poślubiła swojego kolegę po fachu, nauczyciela Stanisława Ceglarza. W czasie okupacji prowadziła tajne nauczanie, będąc bardzo czynną w Związku Walki Zbrojnej, Armii Krajowej (pseudonim „Kłos”). Za swoją postawę patriotyczną i pracę konspiracyjną była więziona i torturowana. Pracowała również w Radzie Głównej Opiekuńczej. Przez 50 lat prowadziła czynną działalność w organizacji Czerwonego Krzyża. Za tę pracę i zasługi w pracy społecznej otrzymała liczne odznaczenia, podobnie jak jej mąż. Ta koleżanka po fachu, a następnie żona, wierna towarzyszka i powierniczka życia, była dla Stanisława Ceglarza przysłowiową koroną, bo jak mówi stare przysłowie: *Dobra żona, to męża korona.*

Stanisław Ceglarz włączył się po wojnie czynnie w życie miasta. W tej działalności towarzyszyła i pomagała mu w dalszym ciągu dzielna i mądra żona. Zainteresował się opuszczoną przez Niemców szkołą, którą przez tyle

w skład powołanego komitetu organizacyjnego, mającego na celu reaktywowanie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Był też zaangażowany w przygotowanie opracowania zbiorowej monografii, która miała się ukazać w związku z obchodami 400-lecia miasta, niestety, nie doszła ona do skutku. Po przejściu na emeryturę został kierownikiem Biblioteki Pedagogicznej. Ciągłe czynny w zawodzie i uczynny dla innych, miał wiele planów i zamierzeń, ale nie wszystkie zdołał zrealizować. Śmierć zabrała go 3 września 1974 r. (W tym roku we wrześniu minie 30 lat od jego śmierci). Oczekując zmartwychwstania i nagrody od Pana, spoczywa wraz z żoną w (jej rodzinnym) grobowcu na cmentarzu w Bochni.

Portret Stanisława Ceglarza, starszadeczanina z urodzenia, a limanowianina z wyboru, wypadła bardzo pomyslnie. Dodajmy do tego pisanego portretu (który i w tym przypadku nie jest curriculum vitae) jeszcze portret człowieka, który patrzy na nas z fotografii. Jest to człowiek w sile wieku, o podłużnej, kształtnej twarzy, szlachetnych rysach, bystrych oczach, wypukłym czole, włosach ciemnych, lekko przyprószonej siwizną, przyciętych, zaczesanych do tyłu, wydatnym nosie, spod którego wynurza się typowy dla lat międzywojennych krótki, czarny wąsik. Oczy patrzą przenikliwe, są mówiące, inteligentne. Okulary, jak na tamte czasy, okrągłe, przydają mu dostojności i blasku oraz upodobniają go nieco do Romualda Traugutta – wielkiego Polaka i patrioty. Patriotyzm to też rys Stanisława Ceglarza, który w swej pracy twórczej i pedagogicznej wpajał go swym wychowankom. (*Stanisław Ceglarz – wybitny pedagog i działacz społeczny*, c.d. „Gazeta Limanowska”, nr 10/1997, s. 12.)

Drogi Czytelniku! Ten limanowski Judym ma swoją ulicę i tablicę pamiątkową. Zapytasz gdzie? Idź i odszukaj je! To już zadanie dla Ciebie i Twoich najbliższych.

P.S. Panu mgr. Julianowi Jaworzowi-Dutce pragnę gorąco i serdecznie podziękować za udostępnione materiały do niniejszego felietonu, ale jeszcze bardziej za żarliwe *nocne Polaków rozmowy*.

PORTRETÓW cz. 17

imiona noszą limanowskie ulice

a z drugiej zaś strony zajmowała się przygotowaniem i opracowywaniem planów rozwoju ruchu turystycznego i letniskowego na Limanowszczyźnie.

W czasie wojny, pozbawiony służbowego mieszkania w „swojej” zasłużonej placówce, organizował tajne nauczanie w Limanowej i jej okolicy, także w Kamienicy, Łukowicy i Ujanowicach. W tej pracy pomocą była mu żona Franciszka Ceglarz – wierna towarzyszka życia. Warto przy tej okazji skreślić kilka zdań o tej bardzo zasłużonej nauczycielce, która – jak można sądzić – miała ogromne znaczenie w życiu Stanisława Ceglarza.

Franciszka Ceglarz z domu Steczowicz urodziła się w 25 listopada 1899 roku w Krakowie (Prądnik Czerwony). Seminarium nauczycielskie ukończyła w Bochni. Do Limanowej przybyła w 1920 r., gdzie otrzymała

lat kierował i ponownie po kilku latach powrócił na to stanowisko, by ją odremontować i wprowadzić porządek wokół zasłużonej placówki. Należał do Powiatowej Komisji Odbudowy. Został inspektorem szkolnym, ale ze względu na stan zdrowia zrezygnował z tej funkcji i powrócił na dawne stanowisko kierownika szkoły. Przez jakiś czas pełnił też funkcję prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego, zostając skarbnikiem powołanej w jego ramach Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej. Brał czynny udział w życiu kulturalnym. Wymienia się go pośród założycieli Towarzystwa Rozwoju Życia Kulturalnego. Był związany z miejscowym teatrem, m.in. charakteryzatorem w Amatorskim Teatrze Ziemi Limanowskiej. Był członkiem i zastępcą skarbnika utworzonego w okresie odwilży Komitetu Budowy Domu Nauczyciela, a także wszedł

O. Stefan Tadeusz Wolski w swej ciekawie napisanej monografii wsi rodzinnej pt. „Krople życia”, opisując „Pastorały” trzech ostatnich opatów klasztoru cystersów w Szczyrzycu w słowie „od autora” użył pięknej metafory: *„Życie sączy się kroplą po kropli, radością, szczęściem, cierpieniem i łzą, ale między tymi pierwiastkami życia kroczy nadzieja, a gdy z nią kroczy wiara i miłość, krople życia wysączone do ostatka, gasić będą ogień czyścowy i zbliżą nas do Dawcy życia...”*

Przeszły straszliwe lata hitlerowskiej okupacji, a po niej krwawe pokłosie stalinowskiego terroru. Po „polskim październiku” (1956r.) życie w PRL stało się znośniejsze. Wprawdzie władzę nadal sprawowali ateści, ale jako Polacy (tak Gomułka, jak i Gierek) utożsamiali się ze swoim narodem i w pewnym stopniu troski, cierpienia i bóle narodu były także częścią ich życia.

Odebrane klasztorowi w Szczyrzycu w 1951r. wszystkie dobra ziemskie oraz browar zostały „dla oka” częściowo zakonowi zwrócone (ogród i stary sad). Przywrócono im też nieco duchowej wolności.



Opactwo Cystersów w Szczyrzycu o. Opat dr Stanisław Kiełtyka

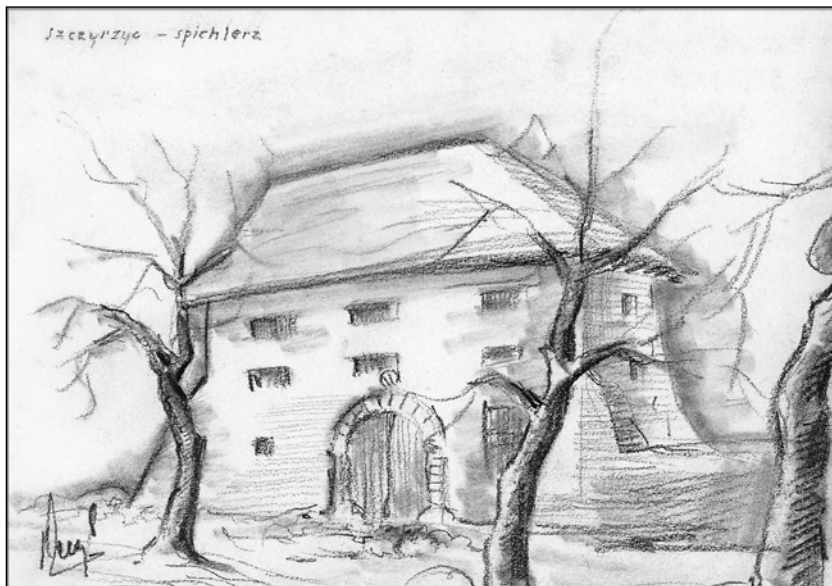


Kościół w Szczyrzycu - nawa główna.

A więc, mogły się już na bocznym murze przed wejściem do kościoła pojawić tablice o ludziach zasłużonych dla Ojczyzny i klasztoru np. o opacie Wł. Matejkiewicz (pierwszy opat. klasztoru cystersów w Wąchocku) - można było między innymi napisać „Żołnierz AK na Podhalu ps. Orkan”, kapelan Świętokrzyskiego Zgrupowania Partyzantów... Wierny Syn Szczyrzycyckiej Ziemi, a z okazji 70 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, na pamiątkowej tablicy - zamieścić słowa: ku pokrzepieniu serc: *„Naród potrafi przetrwać każdą klęskę i uczynić z niej zaczyn przyszłego zwycięstwa...”*

Powracając do pastorału ks. opata Stanisława Kiełtyki pragnę przypomnieć, że tę godność sprawował w szczyrzycyckim klasztorze przez 18 lat (od 1959 do 1977r.). Urodził się 20 marca 1914r. (rok wybuchu I wojny światowej) we wsi podkrakowskiej (Górna Wieś), jako drugie dziecko z sześciorga rodzeństwa Piotra i Anastazji Kiełtyków. Chłopiec ujawniał zdolności humanistyczne, toteż rodzice skierowali Józia do Juvenatu Małego Seminarium o. cystersów w Mogile (Stanisław - to późniejsze jego imię zakonne). Do Gimnazjum Kłasykznego Ojców Pijarów w Krakowie młodzi alumni dojeżdżali z Mogiły odległej o 10 km specjalnie przygotowanym wozem konnym, aby ich mógł wszystkich pomieścić.

Nie było mu jednak dane zdać w terminie egzaminu maturalnego razem z kolegami z klasy. Z powodu choroby oczu (jaglica) przerwać musiał naukę i udać się do szpitala, skąd po wyleczeniu skierowany został do opactwa cystersów w Szczyrzycu, gdzie pracował w charakterze kościelnego. Maturę zdał dopiero w roku następnym t.j. 1936r.



Dawny spichlerz, obecnie muzeum regionalne. Rysunek Tadeusza Ociepki (1944 r.) pochodzący z pracy magisterskiej Marii Poško (Ociepkowej) pt. „*Stan posiadania Klasztoru o.o. Cystersów w Szczyrzycu w wieku XV*”.

Nowicjat odbył w Szczyrzycu. Teologię studiował u Księży Misjonarzy na Stradomiu w Instytucie Teologicznym św. Wincentego a Paulo w Krakowie. Tutaj też otrzymał w 1940r. (drugi rok II wojny światowej) święcenia kapłańskie. Kilkuletnie studia teologiczne, które dalej kontynuował już jako kapłan uwieńczył doktoratem na Wydziale Teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego na podstawie pracy z Historii Kościoła pt. „*Wincenty Kadłubek i jego dzieła*”.

Po wskrzeszeniu, w 1953r. po paru setkach lat Kongregacji Polskiej Cystersów, w skład której wchodziło 5 placówek (opactwa i przeoraty), a która była jedną z 12 Kongregacji cystersów w świecie i po odbyciu jej pierwszej kapituły prowincjonalnej w grudniu 1954r. o. Stanisław Kiełtyka wybrany zostaje pierwszym asystentem prezesa Kongregacji (prezesem był opat mogiński o. Aug. Ciesielski). Ojciec Stanisław był też przez pewien okres przeorem klasztoru w Jędrzejowie.

Należnie od sprawowania w Kongregacji odpowiedzialnych funkcji w ciągu swej 18 letniej kadencji zasłużył się wielce dla ubogacenia szczyrzycyckiego opactwa. M.in. zbudował pięć kaplic różańcowych i kaplicę główną z figurą M.B. Fatimskiej,



Park przyklasztorny - widok z bramy spichlerza.

uporządkował plac koło kościoła, nadając nazwę Placu św. Stanisława biskupa - patrona parafii szczyrzycyckiej. Jego dziełem jest znane na całą Polskę muzeum regionalne, (adaptowany dawny spichlerz) wzbogacone przezeń w liczne zbiory m.in. zbroje z różnych epok historii Polski, jak i również najstarsze dokumenty związane z klasztorem („*Białe Kruki*”), Kaćcik Orkanowski, pięknie urządzony park przyklasztorny itp.

O. opat Stanisław Kiełtyka był także niezwykle utalentowanym pisarzem i poetą. Napisał szereg książek m.in. monografię o św. Franciszku z Asyżu i św. Bernardzie z Klerwo, jest też autorem licznych gawęd ludowych, w tym również z regionu Szczyrzycy.



Zbroja rycerska - jeden z wielu eksponatów Muzeum Regionalnego w Szczyrzycu.

Słów kilka należy poświęcić jego nieprzeciętnej osobowości, dzięki której współpracujący z nim księża nazwali go „*Sercem Dekanatu*”. Był bardzo lubiany przez ludzi, którzy dali mu miano „*złotoustego kaznodziei*”. Potrafił bardzo przekonująco i uczuciowo trafić do ludzkich serc, w czym „*pomocne*” były jego uzdolnienia artystyczne: grał na organach, na skrzypcach, uczył śpiewu gregoriańskiego. Z poezji na wyróżnienie zasługuje dziełko wierszem pisane pt. „*Kaplica na brzegu*”

które wydane zostało w Rzymie. Charakteryzując postać o. opata Stanisława obecny kustosz Henryk Jędrzejewski z uznaniem dodaje: „*Nie miał klasztoru trudności z brakiem rąk do pracy. Gdy trzeba było przed jakąś uroczystością pomóc zakonnikom - to na prośbę Ojca Stanisława przyszło do roboty nawet 100 osób. Zmarł 20 kwietnia 1977r.*”

Władysław Frączek

**Fotografie:
Dariusz Ociepka**

Uroczystość patriotyczna w Limanowej – Łososinie Górnjej

Jeśli zapomnę o nich...



Tradycją środowiska łososieńskiego są uroczyste obchody rocznic patriotycznych. Koncentrują się one wokół pomnika Legionów, wystawionego w 1935 roku dla upamiętnienia 20 rocznicy wyjazdu legionistów z Ziemi Limanowskiej oraz zabytkowego, najstarszego na naszym terenie kościoła. Tu odbywają się uroczystości z okazji Święta Niepodległości, a w kwietniu odprawiana jest msza w intencji poległych za ojczyznę. Obowiązki organizatorów pełni: oddział Akcji Katolickiej z przewodniczącym p. Stanisławem Golonką, proboszcz parafii ks. prałat Ryszard Stasik oraz dyrektorzy szkół łososieńskich ZSS nr 4 i II Liceum Ogólnokształcącego im. Legionów J. Piłsudskiego p. Halina Golonka i p. Julian Franczyk.

W tym roku kwietniową uroczystość dn. 26.04 rozpoczęło wystawienie przez młodzież II LO fragmentów III cz. „Dziadów” A. Mickiewicza (premiery spektaklu odbyła się w Dniu Patrona Szkoły w listopadzie 2003r.). Swój

dramat poświęcił autor „męczennikom sprawy narodowej”. W scenie więziennej Jan Sobolewski, jeden z aresztowanych w procesie filomackim, wypowiada znamienne słowa: „Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie zapomnij o mnie...” W nich zawiera się także przesłanie kwietniowej uroczystości, jej celem jest przekazanie pamięci o tych, którzy miłość do Ojczyzny okupili cierpieniem, a nawet życiem.

W ich intencji w kościółku łososieńskim odprawiona została msza święta. Liturgii przewodniczył ks. prałat R. Stasik, który w homilii przypomniał nie tylko o obowiązku pamięci, ale i o konieczności kochania ojczyzny „miłością codzienną”, w innych realiach, w wolnym, niepodległym kraju.

W uroczysty nastrój wprowadził montaż słowno-muzyczny w wykonaniu uczniów ZSS nr 4, poświęcony tragedii Katania. Po mszy św. młodzież szkolna, nauczyciele i zaproszeni goście zgromadzili się pod pomnikiem Legionistów, gdzie delegacje złożyły okolicznościowe wiązanki kwiatów.

W uroczystości uczestniczyli reprezentanci wojska: ppłk rezerwy Julian Jaworz-Dutka, ppłk W. Kordeczka – przedstawiciel Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych, poczet sztandarowy Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, którego preze-



sem jest ppor. S. Wierzycki oraz drużyna „Strzelca” z IV LO pod opieką p. S. Dębskiego. Przybyli przedstawiciele władz oświatowych: st. wizytator J. Stochel oraz wizytator delegatury J. Wojas. Obecni byli również reprezentanci władz parlamentarnych – poseł, B. Dutka i samorządowych: burmistrz M. Czechtówka, przewodniczący Rady Miasta R. Kulma, starosta R. Duchnik, dyrektor Wydziału Oświaty A. Krzak, przewodniczący Komisji Kultury Oświaty J. Musiał, a także przedstawiciele OSM w Limanowej i OSP w Łososinie Górnjej. Honory poległym oddały poczty sztandarowe szkół, organizacji i instytucji.

Ilona Machowicz-Jurowicz



Ochotnicza Straż Pożarna w Łososinie Górnjej (Limanowa) wynajmuje pomieszczenia na różne uroczystości i imprezy okolicznościowe

- Duża sala na 120 osób
- Mała sala na 50 osób

Pełne zaplecze socjalno-gospodarcze
Duży parking

Tel. kom. 0602 497 531

(dokończenie ze strony 8)



WIADOMOŚCI ZE STAROSTWA

PCPR w Limanowej prowadzi również zadania dofinansowania w dziedzinie sportu, kultury i turystyki osób niepełnosprawnych, o które mogą się ubiegać organizacje i podmioty działające na rzecz niepełnosprawnych.

Szczególną formą aktywizacji osób niepełnosprawnych są Warsztaty Terapii Zajęciowej. W powiecie limanowskim istnieje jeden tego typu warsztat, w ramach którego przeprowadza się terapię 52 osób powyżej 16 roku życia, posiadających umiarkowany lub znaczny stopień niepełnosprawności.

Dodatkowo PCPR realizuje wspomniane na wstępie zadania z zakresu rehabilitacji zawodowej. W tej dziedzinie przewidziano m.in. możliwość udzielania osobom niepełnosprawnym pożyczek na rozpoczęcie działalności gospodarczej lub rolniczej, a także dofinansowanie do zaciągniętych przez osoby niepełnosprawne kredytów na kontynuowanie działalności lub na prowadzenie własnego czy dzierżawionego gospodarstwa rolnego. Ponadto pracodawca, który zdecyduje się zatrudnić osobę niepełnosprawną i przystosuje dla niej stanowisko pracy, może ubiegać się o zwrot poniesionych na ten cel kosztów. Podobnie jest w przypadku, gdy pracodawca kieruje zatrudnioną osobę niepełnosprawną na dodatkowe szkolenie. Zwrot kosztów przysługuje również osobom niepełnosprawnym, które we własnym zakresie korzystają ze szkoleń organizowanych przez Powiatowy Urząd Pracy.

Obecnie PCPR posiada środki finansowe na wszystkie w/w zadania i stara się dzielić jej racjonalnie, ponieważ w każdym przypadku i każdego roku środków jest mniej niż zgłaszanych potrzeb. Dlatego też przy rozpatrywaniu złożonych podań brane są pod uwagę przyjęte kryteria takie np. jak data wpłynięcia wniosku, kryterium dochodowe rodziny, stopień niepełnosprawności, itp.

O szczegóły związane z wyżej wymienionymi kwestiami można pytać w znajdującym się w siedzibie Starostwa w budynku „C” Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie.

**Wiadomości ze starostwa opracowała:
Sylvia Stokłosa**

(dokończenie ze strony 12)



Wprowadzenie - cz.1

Aktualnie Polska jest sygnatariuszem 33 konwencji, protokołów i porozumień międzynarodowych w dziedzinie ochrony środowiska (w tym 9 bezpośrednio dotyczących różnorodności biologicznej), z której do tej pory ratyfikowano 21. W stosunku do czterech dalszych planowane jest przystąpienie lub podpisanie. Polska zawarła także umowy o współpracy w sferze ochrony środowiska z 18 krajami europejskimi, w tym ze wszystkimi naszymi sąsiadami.

Ponieważ akty prawa międzynarodowego są dla ich sygnatariuszy obowiązujące na równi z prawem krajowym, to jednak są znacznie słabiej rozpowszechnione i mało znane w społeczeństwie. Cykl artykułów w „Echu Limanowskim” ma na celu zapoznanie się z tymi, które mają najważniejsze znaczenie dla ochrony przyrody w Polsce i które zostały przez nasz kraj podpisane i ratyfikowane a także z działaniami podejmowanymi w naszym kraju w celu ich wdrożenia.

Na podstawie „Konwencji i porozumień przyrodnicze ratyfikowane przez Polskę” A. Weigle, Warszawa 2002.

Szczegółowych informacji udziela **Starostwo Powiatowe, Wydział Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa** w Limanowej, ul. J. Marka 9, w godzinach 8⁰⁰-16⁰⁰, pon. 7³⁰-15³⁰ wt.-piąt.

Piotr Ociepka

Ogłoszenie

Gabinet stomatologiczny

ul. Witosa 28
(Przychodnia Lekarska)
zaprasza w godz.:

**pon. 9-13; wt. 15-19,
pt. 10-13 i 15-19;**

Rejestracja:
tel. **33 71 699** (w godz.przyjęć)
tel. kom. **508 352 061** (całodobowo)

(dokończenie ze strony 20)

Magia Potrzebowskiiej



W tym czasie poznała Jana Wielka - dyrektora Muzeum Regionalnego, który zaproponował jej zorganizowanie wystawy. Jeszcze przed jej otwarciem trzy czwarte prac zostało sprzedanych. To był rok 1983 r. Wcześniej swoje obrazy wystawiała w krakowskiej Galerii Gryff, Klubie Ziemi Sądeckiej w Nowym Sączu i w EMPIKU oraz w sądeckiej piwnicze Ślepowron.

Teraz po latach znów przygotowuje się do wernisażu w Limanowej. W Galerii Sztuki Miejskiej Biblioteki Publicznej chce w październiku lub w maju przyszłego roku, zorganizować wystawę poświęconą ojcu, w tym roku mija bowiem trzydziesta rocznica Jego śmierci. Planuje powiesić jeden z autoportretów Jerzego Potrzebowskiego i plakat dedykujący wystawę Jurkowi - tak wraz z bratem zwracała się do taty.

Po śmierci ojciec przyśnił się jej jeden raz. Siedział na wysokim tronie w butach do konnej jazdy i w kapeluszu - swoim ulubionym uniformie. Spoglądając gdzieś z góry zapytał córkę:

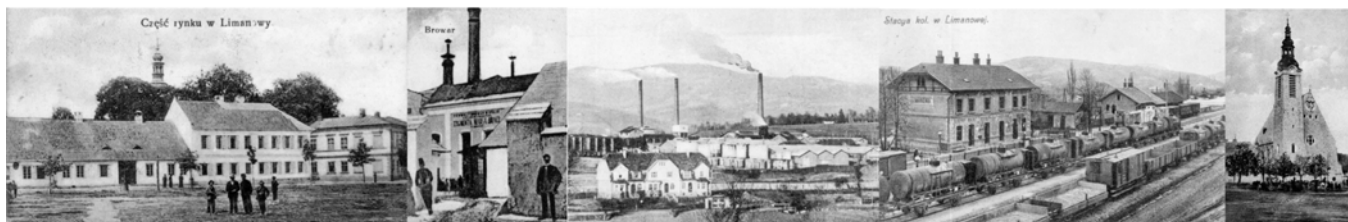
- Malujesz?
- Maluję - odparła Elżbieta.
- To dobrze - skwitował i znikł.

Jolanta Bugajska

Śródtytuły pochodzą z utworów Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego: „Grób Beethovena”, „Pieśni”, „List znad rzeki Limpopo”, „Dziwni letnicy”, „Ex omni me”.

Obrazy pochodzą ze zbiorów miłośników malarstwa Elżbiety Potrzebowskiiej.

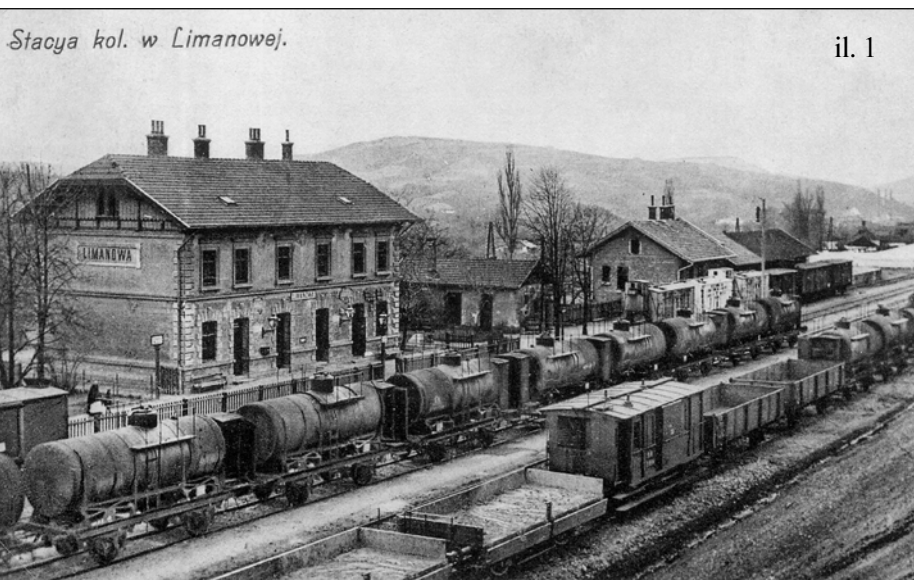
HISTORIA LIMANOWEJ NA WIDOKÓWKACH



ZE ZBIORÓW ARCHIWALNYCH JACKA DROŹDŹAKA

Pod koniec XIX wieku austriackie Cesarsko – Królewskie Koleje Państwowe wybudowały Galicyjską Kolej Transwersalną. Rozpocząła się ona w Cieszynie a kończyła nad ówczesną granicą rosyjską. 16 grudnia 1884 roku oddano do użytku odcinek, na którym jedną ze stacji było nasze miasto. Utrwalona na starych pocztówkach wydaje się być ilustracją do przygód Szwejka Jaroslava Haska lub utworów Karola Čapka.

Stacja kolejowa w Limanowej cz. 5



Rok 1915. Nakład M. Olszewski.

Połączenie między Chabówką a Nowym Sączem, które liczy ponad 77 kilometrów wybudowano w przeciągu niecałych trzech lat. Jej najwyżej położonym punktem jest Skrzydlna (608 m npm) a najniższej stacja Marcinkowice (252 m npm). Trudny górski teren wymagał licznych przekopów, nasypów, murów oporowych i mostów. To w brutalny i niespotykany dotąd sposób zmieniło krajobraz naszego regionu. „Ale gdy stoki nasypów i przekopów pokryła trawa, efekt oszpecający zaczął zanikać; co więcej wpisująca się zakolami w urzeźbienie terenu żelazna droga sama się stała, jak to zwykle w górach, obiektem widokowo atrakcyjnym” - pisze w jednej z publikacji poświęconej tematowi Zbigniew Sułkowski.



Rok 1917. Nakład W. Klimek.

Pierwsze dwie pocztówki (il. 1 i 2) przedstawiają fragment limanowskiej stacji kolejowej z początków XX wieku. Od prawej widzimy plac i rampę ładunkową, dalej magazyn, budynek spedycji, gospodarczy a na pierwszym planie dworzec osobowy. Za nim w kierunku Sącza była wieża ciśnień, pomieszczenia warsztatowe, barak służby drogowej i stojący do dziś piętrowy budynek mieszkalny. Cały obiekt cechował jednolity styl zwany tyrolskim, czystość i porządek. Murowane i przykryte czerwoną dachówką budynki otaczała zielen okazałych już drzew. Obok pospolitych lip i topoli były bardziej egzotyczne kasztany i akacje. Stojące na torach cysterny i wagony towarowe przypominają czasy, gdy stacja tętniła



Hotel pod koleją - rok 1900. Nakład A. Samuela.

życiem i pełniła ważną funkcję nie tylko w naszym mieście. Jej powstanie i funkcjonowanie w pierwszych latach XX wieku ożywiło gospodarczo region. W Sowlinach francuska spółka wybudowała dużą rafinerię ropy, a rodzina Marsów zdecydowała się na modernizację swojego browaru w Starej Wsi.

Zyski musiały przynosić również mniejsze firmy, szczególnie te w bezpośrednim sąsiedztwie stacji. Na pocztówce z roku 1900 Adolf Samuela prawdopodobnie właściciel „Hotelu pod koleją” prezentuje ofertę swojego zakładu (il. 3). Napisy na ścianie frontowej informują, że oprócz noclegu możemy u niego coś zjeść i wypić. Gościom oferowana jest również rozrywka w sali bilardowej. Nie wiemy czy z fotografii spoglądają na nas zadowoleni podróżnicy czy może dumny ze swojej zaradności właściciel z pracownikami.

Ruch osobowy między Chabówką a Nowym Sączem początkowo nie był duży. W 1886r. kursowały dwa, a w 1914r. cztery pociągi na dobę. Budynek dworca osobowego w Limanowej (il. 4) był piętrowy i mieścił trzy poczekalnie – pierwszej, drugiej i trzeciej klasy. Duże napisy na ścianach informowały podróżnych o stacji, na którą właśnie przybyli. Porządku pilnował pracownik kolei, drewniany płot, tabliczki i

oświetlające peron latarnie. Na prezentowanych pocztówkach nie widać dużego ruchu, widocznie nie był to czas przejazdu punktualnie kursujących wówczas pociągów. Przyglądając się jednak wykonanej w roku 1915 karcie pocztowej (il. 1) można wyobrazić sobie zamieszanie, jakie panowało tu kilka miesięcy wcześniej. W grudniu 1914 roku trwała jedna z najważniejszych bitew I wojny światowej a limanowski dworzec i linia kolejowa pełniła w całej operacji kluczową i strategiczną rolę. W okresie II wojny światowej władze niemieckie doceniające znaczenie sprawnego zaopatrzenia swoich jednostek

walczących na froncie wschodnim przedłużyli stację o około 200 metrów. Umożliwiło to wprowadzenie silniejszych parowozów i wydłużenie składu pociągu.

Historyczny i pełen uroku budynek dworca osobowego nie dotrwał do naszych czasów. W 1945 roku wycofujący się Niemcy zdążyli go zniszczyć. Odbudowany w okresie powojennym niestety nie przypominał już czasów galicyjskich. Dalej jednak kilka razy dziennie dymiące parowozy powoli wtaczały się na limanowską stację, oznajmiając charakterystycznym gwizdem oraz kłębamii pary i dymu swoje przybycie. Przyzwyczajeni do tego widoku mieszkańcy nie zwracali uwagi. Ale goście, często myśląc, że znowu ktoś kręci film historyczny, biegli to zobaczyć. W latach 1975 – 77 linia zyskała pewnego rodzaju nobilitację. Przez Limanową kursował Ekspres „Tatry” Warszawa – Chabówka – Zakopane – Krynica, ale czasy świetności powoli mijały.

Na stosunkowo bezpiecznej linii doszło również do kilku poważnych katastrof. Jedną z nich tak opisuje Zbigniew Sułkowski: „Kilkaset ton żelastwa z potwornym hukiem spiętrzyło się na nasypie w 10 metrową piramidę szyn, pogruchochanego drewna i pociętych platform wagonowych.” Wydarzyło się to w maju 1968 roku. W Sowlinach na pociąg remontowy najechało 11 wagonów, które w jakiś sposób uciekło ze stacji. Na szczęście nie było ofiar w ludziach.

Stanisław Król



Budynek stacji kolejowej - rok ok. 1900. Nakład: A. Samuela.

Chcą rządu dusz

Lirycznie, muzycznie, refleksyjnie, filozoficznie, ale i zabawnie, bezpośrednio... tak można podsumować I Poetyckie Ogrody Limanowej.

W nastrojowych salach Dworu Marsów płynęły słowa poezji i dźwięki muzyki. Pierwsze zagwarantowali poeci z Klubu Literackiego „Sądeczyzna” oraz debiutujący limanowianie. Drugie - uczniowie Szkoły Muzycznej z Tymbarku. Zza ciężkiego dębowego stołu ulatywały tworzone lekkim piórem utwory o styczności człowieka z naturą, o poszukiwaniu Boga, sensu i celu życia, ale i refleksje na temat współczesnego obrazu Polski, czy wspomnienia o ojcu. Swoje wybrane wiersze czytali: Marek Basiaga, Tadeusz Basiaga, Janusz Jedynek, Barbara Krężolek-Paluchowa, Wanda Łomnicka, oraz poeci rodem z Limanowej: Marek Jerzy Stępień i Antoni Mamak. Ogrody były okazją do prezentacji debiutujących poetów limanowskich. Dawid Sikoń, student krakowskiej uczelni, pisać wiersze zaczął w szkole średniej,

oprócz poezji fascynuje go malarstwo i rysunek. Celestyna Sierant jest absolwentką filologii słowiańskiej, wychowanką profesora Kornhausera.

- Jeśli artysta trafia w gust publiczności, jest wynoszony na piedestał. Jeśli nie - traktowany jest jak człowiek upośledzony. Na brak zrozumienia cierpią najczęściej poeci i to zarówno genialni, jak i ci z rymami krakowsko-częstochowskimi. W silnie skomercjalizowanej rzeczywistości trudno jest się przebić. Pozostaje wydawnictwo „szuflada” zawsze otwarte na nowości. Mecenas wyginęli jak mamuci. Esteci dogorywają - z subtelną ironią dowodził Jedynek.

Aby liryczne wynurzenia nie pozostały tylko w ciemnych murach muzeum, poeci i zainteresowani liryką słuchacze wybrali się na autokarowo-pieszą wycieczkę na Miejski Krzyż.

- To inspirująca wyprawa. Szeroki oddech Beskidu Wyspowego z pewnością zaowocuje, jeśli nie konkretnym utworem to pomysłem na wiersz, refleksją



- oceniały Barbara Krężolek-Paluchowa i Wanda Łomnicka. Kontynuacją kontaktu z naturą była biesiada przy ognisku w, uznanym za najpiękniejszy w Limanowej, ogrodzie Antoniego Mamaka.

Poetyckie ogrody były pierwszą tego typu imprezą w Limanowej. Ich inspiracją stały się Wrzosowiska organizowane w Piwnicznej. Ich celem, jak stwierdzali organizatorzy, było oswajanie mieszkańców Limanowej z liryką, pokazywanie, że poezja nie jest taka trudna i straszna, a jej twórcy to zwykli ludzie.

Jolanta Bugajska

Kiedy myślę – Ojczyzna...

Po raz czwarty w kwietniu br. odbył się w II LO im. Legionów J. Piłsudskiego Powiatowy Przegląd Poezji i Piosenki Patriotycznej, organizowany przez dyrekcję szkoły, oddział Akcji Katolickiej z przewodniczącym p. Stanisławem Golonką oraz Starostwo Powiatowe. W tym roku zgromadził wyjątkowo wielu uczestników, w kategorii recytacji wystąpiło 23 uczestników, w kategorii wokalne – 2 solistki, zespół muzyczny i 20-osobowy chór z ZS im. KEN z Tymbarku. Uczniowie reprezentowali szkoły ponadgimnazjalne powiatu: I LO, II LO, IV LO, ZSTiO oraz ZS im. KEN w Tymbarku.

Celem konkursu jest przypomnienie o trwałych i fundamentalnych wartościach, stanowiących o naszej tożsamości narodowej. Patriotyzm, szacunek wobec tradycji, pamięć o trudnych i radosnych dla narodu chwilach wyrażały wiersze, fragmenty prozy i pieśni. Repertuar był bogaty, uczestnicy sięgnęli do twórczości K. Wojtyły, A. Szczypiorskiego, K.K. Baczyńskiego, M. Hemara i Z. Herberta, pieśni legionowych oraz do utworów z repertuaru M. Grechuty

i piosenek K. Klęczona. Prezentacje oceniało jury w składzie: dyrektor Miejskiej Biblioteki p. Halina Matras, p. Teresa Zabramny, profesor Ludwik Mordarski.

W podsumowaniu przeglądu przewodnicząca jury p. Halina Matras podkreśliła, że ma on wyjątkowy charakter – celem konkursu nie jest rywalizacja o miejsca a na nagrodę zasługują wszyscy uczestnicy, pięknie wyrażający swój patriotyzm. „Ten konkurs jest świadectwem, że wśród młodych Polaków, zafascynowanych kulturą zachodnią, znajdują się tacy, którzy kochają polską tradycję. Nasze dziedzictwo jest skarbem, który wnosimy do zjednoczonej Europy”.

W eliminacjach konkursowych w kategorii recytacji jury najlepiej oceniło *Magdalenę Golonkę* i *Marię Tomaszek* z II LO, II miejsca przyznano *Monice Liberdzie* z II LO i *Zofii Zoń* z I LO, i dwa III miejsca uzyskały *Maria Rusnak* z II LO i *Karolina Kocoń* z I LO. W kategorii wokalne zwyciężył zespół z IV LO, II miejsce otrzymała *Anna Kulig* z II LO, a dwa III miejsca – chór ZS im

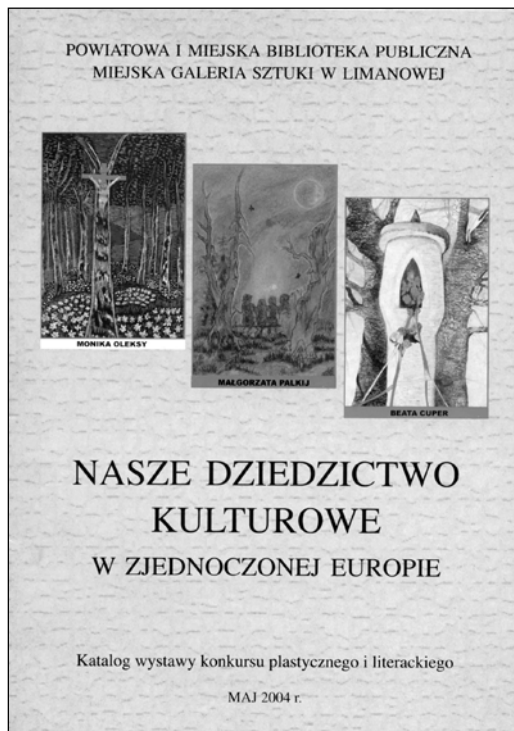


KEN w Tymbarku i zespół ZSTiO. Wszyscy laureaci i uczestnicy otrzymali nagrody, które wręczył dyrektor II LO Julian Franczyk. Ich fundatorem było starostwo powiatowe, oraz p. Jacenty Musiał.

Laureaci przeglądu reprezentowali powiat podczas Koncertu Finałowego w Teatrze im. L. Solskiego w Tarnowie, zorganizowanego przez Towarzystwo Gimnastyczne Sokół w Święto Konstytucji 3 Maja. Przeglądowi towarzyszył konkurs dla laureatów I miejsc z powiatów tarnowskiego, brzeskiego i limanowskiego, w którym zwycięstwo przyznano naszej reprezentantce – *Magdalenie Golonce* z II LO.

Ilona Machowicz-Jurowicz

Cudze chwalicie, swego nie znacie



To powiedzenie nie znalazło potwierdzenia wobec uczestników konkursu „Nasze dziedzictwo kulturowe w zjednoczonej Europie”, którego organizatorem była Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Limanowej.

7 maja - na ten dzień dzieci czekały z niecierpliwością od kilku miesięcy. W sali narad Urzędu Gminy w Limanowej,



Grupa nagrodzonych dzieci.

ponad 150 laureatów konkursu literackiego i plastycznego odebrało nagrody i wyróżnienia z rąk posła Bronisława Dutki, starosty Romana Duchnika, wicestarosty Zbigniewa Dutki, gospodarza spotkania



Część artystyczną przygotowała młodzież z Zespołu Szkół Samorządowych nr 3 w Limanowej.

burmistrza Marka Czczótki, przewodniczącego Rady Miasta Ryszarda Kulmy a także wójtów gmin Laskowa, Łukowica, Dobra i Limanowa. Indywidualne nagrody przyznał także redaktor naczelny kwartalnika „Almanach Ziemi Limanowskiej”

Jerzy Bogacz. W części artystycznej, przygotowanej przez uczniów ZSS nr 3 w Limanowej, bohaterowie spotkania i goście zostali zaproszeni w poetycko-muzyczną podróż od Bałtyku do Tatr. Od słonecznych plaż świecących latarniami, przez Warszawę z jej zabytkami, Śląsk z przepiękną gwarą, stary Kraków z legendą o smoku wszyscy przy dźwiękach muzyki dotarli do Limanowej - kresu podróży i miejsca, gdzie zrodził się pomysł konkursu.

Cieszył się on ogromnym zainteresowaniem, a komisje oceniające miały „twardy orzech do zgryzienia”. W 215 pracach literackich przeważają opisy zwyczajów rodzinnych związanych ze świętami Wielkanocy i Bożego Narodzenia. Wiele prac przypomina legendy, dawne tradycje i obrzędy. Na uwagę zasługują wypracowania utrwalające lokalną gwarę, dokumentujące historię rodów i miejscowości. Prace literackie oceniały instruktorki z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie, przyznając 33 nagrody. O poziomie tych wypracowań świadczą słowa z pokonkursowego protokołu:

„Gdyby to było możliwe, prac wytypowanych do nagród byłoby o wiele więcej. W większości z nich widać ogromne zaangażowanie autorów i ich opiekunów, widoczny jest efekt pomysłowości i czas poświęcony zbieraniu materiałów”.

Podobny problem mieli limanowscy jurorzy, którzy oceniali aż 1270 prac plastycznych z 69 szkół powiatu limanowskiego, nowotarskiego i tatrzańskiego. Prace wykonane różnymi technikami zachwycają nie tylko barwą, wysokim poziomem malarskim, ale również bogactwem tematyki. Przedstawiają góralskie chaty i szałas, szlacheckie dworki, zabytkowe kościółki i kapliczki przydrożne. Kolędniczy, barwne palmy i pisanki, ludowe stroje, sobótki, góralskie wesela... - to utrwalenie tradycji naszych przodków i podkreślenie lokalnej przynależności. Nagrodzone i wyróżnione prace prezentowane są na tematycznej wystawie w Galerii Sztuki Miejskiej Biblioteki Publicznej.

Niewątpliwie cele konkursu, którymi było pełniejsze poznanie i ochrona naszego dziedzictwa kulturowego oraz rozbudzenie u młodych poczucia patriotyzmu zostały osiągnięte. Potwierdzeniem tego niechaj będą słowa krakowskich jurorek *„Niezależnie od nagród z satysfakcją stwierdzamy, że młodzież ziemi limanowskiej, nowotarskiej i zakopiańskiej pójdzie do Europy z pełnymi sercami i otwartymi umysłami, mając wiele do zaoferowania”.*

Małgorzata Ociepka
Fotografie: Beata Romaniuk

psb**IMPULS****RWTUV**
ISO 9001

ROK ZAŁOŻENIA 1987

oferta aktualna od 24.05 do 03.07.2004r.

ceny brutto (z VAT)



OKNO DACHOWE PSB
obrotowe; podwójna szyba;
współczynnik przenikania ciepła
U=1,1 W/m²K dla szyby, wartość
U=1,5 dla całego okna; łatwe
otwieranie okna; wielopozycyjność
klamki zapewnia mikrowentylację;
78 x 118 cm; 10 lat gwarancji

579,99
zł/szt**38,87** zł/opak
(100 mm)
26,99 zł/m²

WEŁNA FAL-1 PSB
do systemu dociepleń,
grubość 100, 120 mm;
opak. 1,44 m²;
PAROC

46,50
zł/opak
(120 mm)
32,29 zł/m²**0,99**
zł/szt

**PLASTYFIKATOR
FEBMIX DH PSB**
do zapraw cementowych, saszetka 18 g
(odpowiednik 40 kg wapna) FEB



ZAPRAWA MURARSKA PSB
do budowy ścian z cegły, silikatów,
betonu komórkowego, betonu

Cena
dla Klientów
programu Buduj dom z PSB**16,29**zł/25 kg
0,65 zł/kg

**ZAPRAWA KLEJOWA
ATLAS**
do płytek ceramicznych
i terakoty, mrozoodporna,
również do murowania,
wyrównywania powierzchni
i szpachlowania
ATLAS

GOLDBAND
jednowarstwowy ręczny tynk gipsowy;
na wszystkie rodzaje powierzchni we wnętrzach;
zużycie ok. 0,85 kg na milimetr grubości warstwy oraz na
każdy m²; KNAUF

13,69
zł/10 kg
1,37 zł/kgzł/30 kg
1,07 zł/kg**31,99****7,29**
zł/25 kg
0,29 zł/kg*Zapraszamy***Limanowa,
ul. Piłsudskiego 14
tel. (018) 33 74 127**

www.impuls.alte.pl

SKŁAD OPAŁU:

Limanowa, ul. Kolejowa, tel. 33 71 504

MAGAZYN:

Pisarzowa, tel. (018) 33 28 275

Ujanowice, tel. 33 34 003

Laskowa, tel. 33 33 043

PRZEDSIĘBIORSTWO
FAIR PLAY**POLSKIE SKŁADY BUDOWLANE**



BANK SPÓŁDZIELCZY W LIMANOWEJ

ZRZESZENIE BANKU POLSKIEJ SPÓŁDZIELCZOŚCI

34-600 Limanowa, Rynek 7 tel. (018) 33 79 100, fax. (018) 33 79 136, 138

www.bs.limanowa.pl e-mail: bs_limanowa@wp.pl

W naszej ofercie:

- Rachunki bieżące i pomocnicze
- Rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe
- Rachunki lokat terminowych
- Kredytowanie osób fizycznych i podmiotów gospodarczych
- Szybkie dokonywanie rozliczeń pieniężnych
- Sieć bankomatów
- W bankomatach - doładowanie telefonów komórkowych



oraz:

- Karty płatnicze VISA ELECTRON, VISA BUSINESS
- Pośrednictwo ubezpieczeniowe (PZU, WARTA, Samopomoc)
- Usługi skarbcza nocnego i sejfowe
- Pokoje gościnne w budynku Oddziału w Laskowej
- Bezpłatne otwieranie rachunków bankowych dla rolników
- Pomoc w wypełnianiu wniosków o dopłaty bezpośrednie

Bankowość elektroniczna:

- Home Banking
- Bankofon
- dostęp do konta przez Internet

NOWOŚĆ!

Zapraszamy do naszych Oddziałów w:

Dobrej tel. (018) 33 30 004

Laskowej tel. (018) 33 33 004

Kamienicy tel. (018) 33 23 287

oraz Punktów Kasowych w:

Limanowej ul. J. Piłsudskiego 61 (Szpital Powiatowy) tel. (018) 33 39 250

Limanowej ul. J. Piłsudskiego 84b tel. (018) 33 79 134

Limanowej ul. J. Marka 15 tel. (018) 33 39 217

Klęczanach tel. (018) 44 33 402

Jurkowie tel. (018) 33 40 025

Mszanie Dolnej tel. (018) 33 19 820

Słopicach tel. (018) 33 26 468

Skrzydłnej tel. (018) 33 31 020

Ujanowicach tel. (018) 33 34 720

Do Centrali Banku zapraszamy
codziennie od poniedziałku do piątku

w godzinach od 7¹⁵ do 18⁰⁰

oraz w każdą sobotę

w godzinach od 8⁰⁰ do 12⁰⁰

BANKOFON
3370465



Bankomaty czynne całą dobę

